Verlagsort Allenstein

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 23 stycznia 1938 — Nr. 18

## Troska Macierzy o Polonię Zagraniczną

Po dorocznym przemówienia ministra Becka, w którym osobny rozdział poświęcony został zagadnieniu Polonii Zagranicznej, przyszła kolej na dyskusję nad tymi sprawami w Komisji Budżetowej Sejmu.

Wiceminister spraw zagranicznych Szembek w swym przemówieniu oświadczył między innymi co następuje:

„Co się tyczy pracy na odcinku opieki prawnej, kulturalnej i społecznej nad Polonią Zagraniczną, to nie będę szerzej rozwodził się nad tym zagadnieniem, gdyż p. poseł Walewski poinformował mnie, że zamierza dokładniej przedstawić działalność w tej dziedzinie w toku dalszych obrad. Chciałbym jedynie podkreślić znaczenie tej pracy dla społeczeństwa polskiego, gdyż nie należy zapominać o tym, że jedna czwarta część narodu polskiego, przebywająca zagranicą **musi być przy polskości utrzymana,** a to daje się uskutecznie tylko przy należytym organizowaniu skupisk polskich zagranicą. W pracy tej, ze zrozumiałych względów trudnej i mozolnej, wybitna rola przypada organizacjom społecznym jak: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej i inne."

Obszernie rozwinął zagadnienie Polonii Zagranicznej pos. Walewski, który między innymi oświadczył:

„Wielkim kapitałem pracy inwestowanym przez naród polski nieomal w całym świecie, a równocześnie wielkim bogactwem, świadczącym o naszej żywotności i dającym podstawy dla naszej realnej potęgi jest 8 milionów Polaków poza politycznymi granicami Rzeczypospolitej. Jest rzeczą zupełnie zdrową i normalną, że opinia nasza reaguje żywo na wszystko, co dotyczy Polonii Zagranicznej. Polonia Zagraniczna potrzebuje bardzo naszej moralnej i materialnej pomocy i jest obowiązkiem zarówno naszego honoru, jak i interesu narodowego, by społeczeństwo polskie w kraju poprzez swe organizacje społeczne pomocy swej jak najszerszej udzielało.

W dziedzinie sezonowej emigracji robotniczej nastąpiło w roku ubiegłym duże ożywienie. Skupiskiem polskim, gdzie sytuacja raczej się pogorszyła jest piastowski Śląsk i zaolzański. Podjęte w roku ubiegłym przez rząd praski rozmowy z przedstawicielami tamtejszej ludności polskiej nie przyniosły niczego, co by świadczyło, że rządowi czeskiemu istotnie chodzi o sumienną realizację naczelnego hasła, jakie było wysuwane przy tworzeniu państwa czesko-słowackiego. Jeżeli chodzi o stosunki bilateralne, to do tej chwili nie udało nam się zawrzeć umowy o ubezpieczeniu społecznym i opiece społecznej w Czechosłowacji.

Do uwag wypowiedzianych na Komisji Spraw Zagranicznych, a dotyczących ludności polskiej na Litwie pragnę dodać, że stosunek władz litewskich do tej ludności należy zakwalifikować jako ulegalizowane bezprawie, skierowane wyłącznie przeciw Polakom, a nie przeciw innym mniejszościom narodowym na Litwie. Poza dotychczasowymi ustawami, szykanującymi Polaków, w przygotowaniu jest ustawa o bezpieczeństwie państwa oraz o litwinizacji nazwisk. Będą one dalszym ciosem dla Polaków na Litwie. Rok bieżący zaczął się od nowej serii antypolskich zarządzeń rządu litewskiego, gdyż z dniem 1 stycznia roku bież. uległo zamknięciu i likwidacji pięć najpoważniejszych stowarzyszeń polskich na Litwie ze Związkiem Nauczycieli Szkół Polskich na czele. Szowinizm litewski nie zatrzymał się nawet przed progani świątyń. Kilkudziesięciotysięczna ludność polska stolicy Litwy nie ma obecnie możności modlenia się w języku ojczystym w żadnym z kościołów kowieńskich. Hart i siła ludności polskiej każą wierzyć, że mimo wszelkich prześladowań i ucisków wytrwa ona na zagrożonych odcinkach."

## Ks. Prymas Kardynał Hlond do Polaków na Dalekim Wschodzie

Warszawa. Wychodzący w Harbinie „Tygodnik Polski" donosi, że JEm. Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond, opiekun wychodźtwa polskiego, za pośrednictwem Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie nadesłał Rodakom na Dalekim Wschodzie paczki opłatków i swoje portrety wraz z życzeniami radosnych świąt Bożego Narodzenia i łask Bożych w Nowym Roku. Na portretach widnieją te słowa:

„To samo ukochanie Polski buduje w Ojczyźnie wielkość Rzeczypospolitej i żyje zagranicą w tęsknych sercach Rodaków jako Wiara w niezastąpioną Macierz.

† August Kardynał Hlond, Prymas Polski."

## Anglia zabezpiecza sobie drogę do Indyj

**Wobec zagrożenia Morza Śródziemnego przez Włochy. — Anglicy wracają do trasy dokoła Afryki.**

Admiralicja angielska nie spuszcza z oka dróg, wiodących do Indyj. Bezpieczeństwo drogi, wiodącej przez Gibraltar, Suez i Ocean Indyjski wydaje się teraz Anglii wątpliwe w razie wojny, która by mogła ewentualnie wybuchnąć wcześniej, niż będzie to leżało w planach admiralicji, przed doprowadzeniem ponownym floty wojennej Ameryki do dawnej, przytłaczającej potęgi. Morze Śródziemne zwłaszcza, wobec ogromnego wzrostu siły bojowej floty włoskiej, wydaje się dzisiaj niezbyt pewne, jeśli chodzi o swobodny i bezpieczny przejazd okrętów transportowych i pasażerskich.

Biorąc to pod uwagę, **admiralicja angielska zajęła się na nowo opracowaniem planu skierowania w razie potrzeby ruchu handlowego na trasie morskiej w kierunku Indyj drogą naokoło Afryki,** tj. na tej starej trasie, którą ongi, do przekopania Kanału Sueskiego żaglowały na wody Oceanu Indyjskiego okręty wszystkich państw europejskich. Po opłynięciu przylądka Dobrej Nadziei, południowego cypla Afryki, wydostają się już okręty na Ocean Indyjski. Na całej drodze, ani na zachodnich ani na południowych wybrzeżach Afryki, nie było dotąd ani jednego umocnionego punktu oparcia dla floty wojennej. Obecnie, gdy trasa ta ma być w razie konieczności wyzyskana jako trasa komunikacyjna z Indiami, admiralicja brytyjska postanowiła rzucić znów miliony funtów na budowę portu wojennego którym ma zostać Freetown. Freetown posiada zatokę tak wielką i głęboką, że **najpotężniejsze pancerniki nowoczesne mogą zbliżyć się do brzegu i zarzucić tu kotwicę.** Freetown otrzymał już garnizon wojskowy, a obecnie przystępuje do budowy potężnych fortyfikacyj, które mają być uzbrojone w działa dalekonośne tego samego kalibru, co działa najpotężniejszej fortecy angielskiej — Singapore. Budowa składów podziemnych dla amunicji i benzyny, warsztatów okrętowych, doków etc. posunięta jest tak daleko, iż wszystko to ma być gotowe w połowie roku bieżącego. Atutem portu Freetown ma być jeszcze i to, że leży on niedaleko Dakkaru, gdzie Anglicy spodziewają się znaleźć naftę. Jednocześnie prowadzone są też roboty nad ufortyfikowaniem portu w Kapsztadzie. Te jednak będą trwały 7 do 8 lat.

Jak widać z powyższych danych, **Anglia przygotowuje się starannie do mogącej nastąpić w przyszłości rozprawy wojennej,** w której obiektem rozgrywki będzie, jak sądzi admiralicja, panowanie nad drogami wiodącymi z Europy do Indyj. Przygotowania Anglii mają na względzie zapewnienie sobie przewagi i bezpieczeństwa nie tylko wobec ewentualnego przeciwnika na Morzu Śródziemnym ale i na Dalekim Wschodzie, gdzie zamierzenia Japonii nie mogą nie wywoływać niepokoju, jeśli chodzi o całość interesów Imperium Brytyjskiego.

## Czyżby początek nowych rokowań angielsko-włoskich

Londyn. Większa część prasy angielskiej uważa rozmowy, które ostatnio przeprowadził min. Eden z włoskim ambasadorem Grandi, jako oznakę podjęcia rozmów prowadzonych ubiegłego lata przez angielskich i włoskich mężów stanu.

„Daily Express" w sprawie tej podaje, że Grandi starał się dać do zrozumienia Edenowi, że Włochy chętnie by widziały podjęcie na nowo podobnych rokowań. W odpowiedzi na to Eden zaznaczył, że wtym wypadku Włochy musiałyby zaprzestać na najbliższym wschodzie uprawiania antyangielskiej propagandy. Jednocześnie pismo zaprzecza pogłoskom o rzekomej pożyczce, jaką Włochy otrzymać by miały w Anglii, zaznaczając, że pogłoski te były już wielokrotnie dementowane ze strony angielskiej i włoskiej jednocześnie.

„Daily Mail", który również komentuje w dłuższym artykule wizytę Grandi'ego, podaje, że polityczne koła włoskie w Londynie niejednokrotnie wyrażały chęć polepszenia stosunków angielsko-włoskich. Życzenia te dają się słyszeć również obecnie, wskutek czego mówi się o rozmowach, jakie przeprowadzić ma we Włoszech pierwszy doradca dyplomatyczny rządu angielskiego Vansittart którego powrót do Londynu jest oczekiwany przez polityczne koła angielskie.

## Wobec braku sił fachowych

Berlin. Pat. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zarządził przeprowadzenie kontroli spisów personalnych w gminach i związkach komunalnych. Zarządzenie to ma na celu dostarczenie dla prac, związanych z planem 4-letnim zwiększonej liczby sił fachowych. Jako motyw rozporządzenia podawana jest zasadnicza zmiana warunków na rynku pracy i powstanie szeregu nowych działów pracy w ramach planu 4-letniego. Ubytek liczby zatrudnionych w gminach i związkach komunalnych umożliwić ma także znaczne potanienie świadczeń gminnych pobieranych w postaci opłat za gaz, wodę, elektryczność itp.

## Bomby japońskie padają na seminaria misyjne

Miasto Watykańskie. W czasie bombardowania Nanking w prowincji Kwang-Si kilka bomb padło na seminarium prowadzone przez misjonarzy z Misji Zagranicznych Paryskich. Ofiarą bomb padł zabity, o. André Martin, zaś rektor seminarium o. Guenot został poważnie ranny.

## Po naradach londyńskich

Londyn. Pat. Po zakończeniu brytyjsko-irlandzkich rokowań wydany został komunikat, stwierdzający jedynie, że poruszone w rozmowach zagadnienia dojrzały do dalszego omawiania ich przez przedstawicieli obu rządów. Konferencje te rozpoczną się natychmiast z chwilą uzyskania dalszych, niezbędnych do nich podstaw.

Premier de Valera wyjechał do Irlandii żegnany przez Macdonalda. W Londynie pozostało jedynie kilku irlandzkich rzeczoznawców gospodarczych i finansowych, którzy rokować będą z brytyjskim ministerstwem handlu, w sprawie zawarcia układu handlowego.

Zagadnienie zjednoczenia Irlandii nie było w czasie rokowań poruszone, wobec zajęcia przez obie strony sprecyzowanego stanowiska w tej sprawie na wstępie obrad.

## Nie będzie wyborów w Anglii

Londyn. W prasie angielskiej, zwłaszcza lewicowej ukazywały się w ostatnich tygodniach wiadomości o nowych wyborach, które miałyby się odbyć jeszcze w roku bieżącym.

Polityczny korespondent „Daily Mail" stwierdza, że wszystkie te pogłoski rozpuszczał jeden z posłów Partii Pracy. Premier jest stanowczo przeciwny wyborom już w roku bieżącym, twierdzi bowiem, że akcja dozbrojenia musi zrobić dalsze większe postępy i dopiero wówczas będzie można myśleć o wyborach. Niewątpliwie w swej najbliższej mowie politycznej zaprzeczy wszystkim wieściom piętnując odpowiednio akcję prasy lewicowej.

Mimo ataków prasowych na min. lotnictwa lorda Swintona. Chamberlain nie zamierza przeprowadzić zmian w tym resorcie. Gdyby opozycja nadal atakowała wspomnianego ministra wówczas premier weźmie go w obronę.

## Krwawa strzelanina
### między estońską a sowiecką strażą graniczną

Tallin. Estońska agencja telegraficzna komunikuje, że patrol sowieckiej straży granicznej na jeziorze Pejpus przekroczył po lodzie granicę estońską i posunął się o 400 mtr. w głąb terytorium estońskiego, celem zaaresztowania rybaków estońskich.

Patrol estońskiej straży granicznej dał salwę ostrzegawczą, na którą patrol sowiecki odpowiedział ogniem.

Wówczas patrol estoński otworzył ogień. Dwóch sowieckich strażników pogranicznych jest zabitych.

## Wydalanie Żydów z Ekwadoru

Paryż. Z Ekwadoru (republika w Ameryce Płdn. — red.) donoszą, że premier Alberto Entiquez wydał zarządzenie, nakazujące wyjazd z granic państwa w ciągu dni 30 wszystkim żydom-obcokrajowcom z wyjątkiem pracujących na roli.

Zarządzenie to uzasadniane jest faktem, że setki żydów, przybyłych do Ekwadoru z państw Europy środkowej, otrzymało wizy z zastrzeżeniem, iż oddadzą się pracy w rolnictwie. Tymczasem stwierdzono, że uprawiali oni zawodowo handel.

# Możliwość wojny między Anglią i Japonią

Zwołanie Konferencji Imperialnej wywołało w całym świecie głębokie wrażenie. Chwila musi być istotnie dla Japonii niezmiernie ważna, jeśli się zdecydowano na ten krok. Nasuwa się nieodparcie pewne porównanie. Ostatni raz Konferencja Imperialna została zwołana w Tokio, w chwili gdy należało rozstrzygnąć czy Japonia ma przystąpić do wojny światowej. Obecna jest pierwszą za panowania cesarza Hirohito. Nic dziwnego zatem, że przywiązuje się do niej wielką wagę. Tym większą, że ukazujące się od kilku tygodni wiadomości o oświadczeniach rozmaitych japońskich mężów stanu, jak admirał Suetsugu i p. Shiratori (uważany przez niektórych za przyszłego ministra spraw zagranicznych), wywołały wśród zainteresowanych mocarstw silne zaniepokojenie. Mówiono, że **Japonia chce stworzyć blok żółtych państw japońsko-chińsko-mandżurskich, że jest zdecydowana wypędzić białych z Azji, a przede wszystkim że dąży do wojny z Anglią i do tej walnej rozprawy obecnie się przygotowuje.**

Przypuszczenia te potwierdza fakt budowy przez Japonię olbrzymich okrętów wojennych o wyporności po 43 tysiące ton, jako też budowe silnych krążowników i innych jednostek morskich. Jednak Anglia rozbudowuje swoją flotę w sposób niemniej potężny, a otwarcie bazy morskiej w Singapore świadczy, że **Imperium Brytyjskie potrafi samo dbać o swoje interesy.** Może ktoś powiedzieć, że obustronne zbrojenia uczynią tylko przyszłą wojnę bardziej krwawą, ale jej nie przeszkodzą.

Przypatrzmy się deklaracji wydanej na skutek Konferencji Imperialnej w sprawie polityki Japonii wobec Chin. Stwierdza ona przede wszystkim, że już po zdobyciu Nankinu rząd japoński okazywał cierpliwość, pragnąc umożliwić rządowi chińskiemu zrewidowanie jego stanowiska. Istotnie działania wojenne zostały wstrzymane, natomiast prowadzone były bardzo ożywione rozmowy na temat zawarcia pokoju. Odbywały się one głównie za pośrednictwem Niemiec. Dwukrotnie ambasador niemiecki p. Trautmann przedstawił marszałkowi Czang-Kaj-Szekowi japońskie warunki pokoju, nakłaniając do ugody.

Czang-Kaj-Szek pokój odrzucił, przekładając możliwości, jakie daje pole bitew nad realne ustępstwa, którymi musiałby okupić zakończenie wojny. Mimo licznych i poważnych zwycięstw japońskich, Chiny mogą się jeszcze bronić bardzo długo. Sprzyja im przede wszystkim olbrzymi obszar kraju. Możliwość rozciągnięcia frontu na wiele setek kilometrów daje sposobność do lokalnych zwycięstw, a nawet do przedarcia się w niektórych punktach na tyły przeciwnika i do szeroko pojętej akcji podjazdowej. Na decyzję dalszego prowadzenia wojny musiały także wpłynąć Sowiety, które coraz aktywniej organizują czerwone armie chińskie, dając im niezbędne zaopatrzenie. Natomiast **zawiodły nadzieje chińskie na załamanie się potęgi gospodarczej Japonii.** Bowiem po opanowaniu północnych prowincji ma ona obecnie surowców i żywności pod dostatkiem. Trudno również przywiązywać większą wagę do strat, jakie armia japońska ponosi w ludziach. Wchodzi tu w grę nie tylko wielka liczebność Japończyków, ale zarządzenie takie, jak ostatnio wprowadzona służba wojskowa w Korei.

A więc Japonia — powiada agencja „Domei" — rozszerzy działania wojenne dla całkowitego osiągnięcia wytkniętych rządu chińskiego, podległego Japonii i rozciągnięciu jego działalności na całe Chiny. Misję tę dostanie prawdopodobnie rząd w Pekinie, do którego zostanie przydzielony w charakterze naczelnego doradcy były japoński minister oświaty, Hirao.

Jak widać z powyższego, trudno przypuszczać, by Japonia, mając przed sobą olbrzymie zadanie jakim jest wojna w Chinach, chciała się wplątać w konflikty z mocarstwami zachodnimi. Wszelkie na ten temat alarmy są conajmniej przedwczesne. Rzecz inna, że koncesje rasy białej w Azji zostaną po obecnej walce mocno uszczuplone. Świadczą o tym liczne incydenty rozgrywające się przeważnie w Szanghaju a kończące się coraz to nowymi ustępstwami na rzecz siły japońskiej.

# Najbliższe 4 miesiące rozstrzygną o losie Chin

Paryż. Agencja Havasa zamieszcza dłuższe sprawozdanie swego korespondenta w Hankou o nastrojach, panujących w Chinach.

Korespondent stwierdza, że Chiny powitałyby z ulgą możliwość zawarcia pokoju na podstawie poszanowania ich suwerenności narodowej, lecz dopóki akty Japończyków przeczyć będą wypowiadanym przez nich zasadom, dopóty Chińczycy, stawiać będą opór wszystkiemi swemi siłami. Nie należy przeto liczyć się z możliwością nagłej zmiany kierowniczych czynników chińskich i walki zapewne przeciągną się jeszcze długo.

Wojska chińskie są wprawdzie bardzo wycieńczone, lecz mimo to po niezbędnem przegrupowaniu starać się będą powstrzymać napór Japończyków w kierunku Hankou.

Rząd chiński liczy się z możliwością nowego cofnięcia się wgłąb, ograniczając terytorium wybrane do stawienia ostatecznego oporu, do prowincyj środkowych, zachodnich i południowych.

Sytuacja finansowa, choć dość ciężka, nie daje powodów do niepokoju. Ostatnie dobre urodzaje usunęły niebezpieczeństwo głodu.

Tworzące się nowe armie pozwolą na stopniowe zastąpienie oddziałów walczących.

Liczyć się należy z tem, iż najbliższe 4 miesiące będą najbardziej krytycznemi, a być może decydującemi dla przyszłości Chin.

**Antyjapońska organizacja terooryst. w Szanghaju.**

Szanghaj. Na terenie koncesji międzynarodowej i koncesji francuskiej policja dokonała szeregu rewizyj i aresztowała 98 osób narodowości chińskiej, podejrzanych o akcję terorystyczną przeciwko Japończykom. 9 osób po przesłuchaniu zwolniono.

Rewizje ujawniły istnienie szeroko rozgałęzionej organizacji terorystycznej, prowadzącej akcję przeciwko Japończykom.

Czytajcie naszą Gazetę

**M. B. LEPECKI.**

# Zazdrosna dżungla

(Opowieść egzotyczna.)

4)

IV.

Naród leśny nie należy do ludzi znoszących w milczeniu i z poddaniem spadające na niego nieszczęścia, to też prędko ocknął się z lęku i jął naradzać się, jak zaradzić złemu.

Najbardziej dotknięty, poczciwy bandyta Caetano, zaczął objeżdżać leśne sadyby i zwoływać kabokli na radę.

Na wyznaczony termin zjechali się wszyscy mieszkańcy z nad czarnej rzeki Rio Preto, z nad pięknej Rio Bonito i ponurej Cavallo Branco. Nie brakło ani jednego osadnika tych stron głuchych, gdzieś na krańcach świata leżących, o których tylko legendy i baśnie krążą w cywilizowanych krajach, wśród kulturalnych ludzi.

Pierwszy stawił się olbrzymi, ponury mulat Pedro „Sem Nowe"*) zwany, na którym ciążył wyrok śmierci, gdzieś w odległym Minas Geraes zapadły; wślad za nim przyczłapał na krępej, silnej mulicy, dyszący zemstą, dawny bandyta, a dziś spokojny herwiarz, Caetano; potem Estanislao Polaco, melancholijny, cichy cudzoziemiec, który gdzieś w Paranie, z zemsty za uwiedzioną żonę, wymordował uwodzicielowi całą rodzinę, jego zaś związanego powiesił na nizkiej, chwiejnej gałęzi małej pomarańczy, a przeraźony okrutnym czynem umknął do zachodnich sertonów; potem rozśpiewany, wesoły włoch Piccioli, któremu sprzykrzył się żywot szulera i niebieskiego ptaka w cywilizowanych stronach i który dzisiaj wiódł spokojny żywot w puszczy, handlując przemyślnie wyrabianymi pierścionkami, broszkami i kujami do picia herwy, za nimi kolejno nadciągali inni, tak, że w przeciągu dnia nazbierało się około dwudziestu leśnych ludzi. Jedni nadciągali pojedyńczo, inni ze służbą indyjską lub murzyńską, jeszcze inni z synami, a wszyscy zbrojni w długolufe rewolwery i krótkie karabinki Winczestera. Kto przyjeżdżał z rozległych kampów, ten zawsze wiózł umieszczone na zadzie konia lub muła, kręcone z cienkich, surowych rzemieni zwłowrogie lasso.

Rzadko ci ludzie mieli sposobność widzieć się w takiej dużej liczbie, więc też niezwykła otucha wstąpiła w ich serca i zdawało im się, że już połowa wszystkiego zrobiona, że nawet Tupan nie zechce nadal występować przeciw zjednoczonej woli wielkiej gromady ludzkiej.

O, naiwni i głupi!

Nie przypuszczali wcale, że właśnie moment rady wybrał sobie złośliwy bożek do srogiej zemsty za zrabowaną jego plemieniu dziewicę.

I właśnie, gdy kabokle radzili nad tem, jak unieszkodliwić czerwone bóstwo, plemiona Kajuasów i Dorinsów, za sprawą Tupana, przedzierały się chyłkiem przez splątane „matto brutto"*) ku osiedlom białych.

I podczas, gdy na wielkim „rodeio" przy rańszy starego Miguela, ostatecznie uradzono zmusić Affonsa do zwrócenia dziewczyny, a jego samego, gdyby opierał się wyrokowi, zamordować, ciało dając czarnym korwom na pożarcie, — do pozbawionych męskiej obrony pinjorowych chat conquistadorów zbliżało się milczące, bezszelestne hordy czerwonych wojowników.

A tymczasem po radzie, gdy w późnych godzinach nocnych palono wielkie ognie, piekąc przy nich ćwierci wołów i całe, różowe sztuki nierogacizny, nucąc tęskne, melodyjne pieśni puszczy i gęsto strzelając na wiwat — w ich pozostawionych z kobietami i dziećmi chatach panował mord i gwałt.

Czerwoni wojownicy bez litości mordowali dzieci, a nad kobietami pastwili się okrutnie.

Blady, przerażony świt oświetlił bezkształtne, zmasakrowane ciałka dzieci i ledwie żywe, wyczerpane gwałtem kobiety.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Bez nazwiska.

*) Surowy las.

# Polityka Jugosławii

Kilkudniową wizytę prem. Stojadinowicza w Niemczech należy rozpatrywać na tle ogólnej polityki Jugosławii. Polityka ta wykazuje od przeszło dwóch lat znaczną ruchliwość a co ważniejsze, w okresie tym osiągnęła szereg poważnych rezultatów, wzmacniających w wybitny sposób pozycję międzynarodową swego kraju. Od czasu kiedy na czele rządu jugosłowiańskiego stanął Milan Stojadinowicz, polityka zagraniczna Jugosławii weszła na tory realizmu i zdecydowania i poszła drogą bezpośredniego układania stosunków zarówno z sąsiadami, jak również z sojusznikami i krajami, z którymi pragnęła bliżej współpracować. Niesposób nie zauważyć, że **drogi i metody, jakimi posługuje się w tym czasie polityka jugosłowiańska, przypominają drogi i metody, stosowane od lat kilku przez politykę polską.** Nie tak dawno podniósł to nawet organ francuskiej partii socjalistycznej „Populaire".

Rezultaty nie dały na siebie zbyt długo czekać. Udało się przede wszystkim Białogrodowi doprowadzić do odprężenia i zbliżenia z Bułgarią, co było swego czasu przedmiotem żywych zabiegów zamordowanego w r. 1934 w Marsylii króla Aleksandra-Zjednoczyciela, a co napotkało wówczas na przeszkody nie do usunięcia. Przed rokiem jednak w dniu 24 stycznia 1937 r. został podpisany przez premiera bułgarskiego Kioseiwanowa i prem. Stojadinowicza pakt wieczystej przyjaźni. Pakt ten położył kres długotrwałemu, datującemu się od czasu wojny, naprężeniu stosunków między Jugosławią i Bułgarią i zlikwidował źródło ewentualnego konfliktu. Jeśli zważymy, że od lutego 1934 roku pozostałe poza Bułgarią państwa bałkańskie (Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja) łączy t. zw. Porozumienie Bałkańskie (lub Ententa Bałkańska) mające początkowo pewne ostrze antybułgarskie, to wniosek stąd prosty, że **pakt jugosłowiańsko-bułgarski stał się istotnie r e a l n y m krokiem na drodze zabezpieczenia pokoju i stabilizacji stosunków na Bałkanach.**

Drugie poważne osiągnięcie Jugosławii, posiadające być może jeszcze większe znaczenie, to uregulowanie w przyjazny sposób stosunków z Włochami w porozumieniu podpisanym w marcu ub. roku podczas wizyty min. Ciano w Białogrodzie. Stosunki te były po wojnie niejednokrotnie terenem poważnych napięć. Jugosławia jednak nie przyłączyła się podczas wyprawy abisyńskiej do kampanii antyfaszystowskiej niektórych czynników międzynarodowych, co jej ułatwiło z kolei uregulowanie spornych spraw z Włochami. Udało się również polityce jugosłowiańskiej doprowadzić do odprężenia z trzecim sąsiadem, z którym posiadała stosunki napięte, mianowicie z Węgrami. Nie podpisano tu wprawdzie dotąd żadnego układu, ale ewolucja korzystna stosunków jugosłowiańsko-węgierskich od r. 1934 jest wyraźna.

Potrafiła Jugosławia jednocześnie utrzymać swoje przyjaźnie dotychczasowe. Z Francją podczas wizyty prem. Stojadinowicza w Paryżu na jesieni ub. roku odnowiono traktat przyjaźni. Współpraca w ramach Porozumienia Bałkańskiego stale zacieśnia się. Jeśli zaś chodzi o Małą Ententę, to i tu współprasa gospodarcza i polityczna zarówno z Rumunią jak i Czechosłowacją w dalszym ciągu utrzymuje się. Przeciwstawiła się jednak stanowczo Jugosławia tendencjom czeskim uczynienia z Małej Ententy narzędzia polityki sowieckiej w Europie środkowo-południowej. To stanowisko Jugosławii znalazło również poparcie w Rumunii od czasu wysadzenia z siodła p. Titulescu i Pradze nie udało się związać Małej Ententy paktem wzajemnej pomocy z Moskwą.

Polityka Jugosławii stroni od wszelkich planów oraz porozumienień czy bloków wymierzonych przeciwko komuś. Można powiedzieć, że zasadą jej jest **utrzymywanie równowagi i bezpośrednie regulowanie stosunków.** Na tym tle zrozumiałe jest również pewne zbliżenie, akcentujące się już od dłuższego czasu, w stosunkach jugosłowiańsko-niemieckich. Jugosławii zależy natomiast więcej na współpracy gospodarczej (była też ona ważnym czynnikiem w porozumieniu z Włochami), choć nie usuwa się także od rozmów politycznych. Podczas wizyty Stojadinowicza w Niemczech nie zawarto jednak poza porozumieniem prasowym, jednego układu o znaczeniu politycznym, natomiast trzy końcowe dni swego pobytu poświęcił premier jugosłowiański na zwiedzenie ośrodków niemieckiego przemysłu ciężkiego.

# Rodzice

**Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno**

# Żołnierze generała Franco okrążają Teruel

S a l a m a n c a. Czwarty dzień nowej kontrofensywy wojsk narodowych pod Teruelem dał żołnierzom gen. Franco liczne sukcesy w postaci znacznego polepszenia niektórych stanowisk; walczono w pasie szerokości 15 kilometrów. Wojska narodowe obsadziły podczas natarcia miejscowość Tortajada nad brzegiem rzeki Alhambra, 8 km na północny wschód od Teruelu. Wieś została przez cofających się bolszewików zupełnie zniszczona, Dalej dotarły wojska narodowe do pozycji, znajdującej się na północnym skraju miasta, a odległej od głównego punktu oporu czerwonych, pozycji Santa Barbara, tylko o 800 m.

Lotnicy narodowi bombardowali pozycję Mansuecho w pobliżu Teruelu, która uchodzi za najważniejszy punkt oporu bolszewików, broniących tam dostępu wojskom narodowym na tyłu miasta. Ataki wroga pod Muelton zostały odparte z łatwością; po stronie czerwonych straty są bardzo duże. Pomiędzy zdobyczą wojenną narodowców znajduje się m. in. 200 karabinów maszynowych.

# „Piąta kolumna" gen. Franco

**wysadziła w powietrze składy amunicji w Madrycie — 400 zabitych i przeszło 1300 rannych.**

L o n d y n. Sensacyjne szczegóły o spisku w Madrycie podaje prasa angielska od swoich korespondentów.

Jak się okazuje, w stolicy Hiszpanii przebywa od początku wojny tak zwana „Piąta kolumna" generała Franco, która czeka tylko okazji, by ułatwić wojskom narodowym zdobycie miasta.

Depesze doniosły o aresztowaniu w Madrycie 153 osób. Rewizje trwały przez dwa tygodnie, ale poza aresztowanymi, którym niczego udowodnić nie było można, nie dały żadnych wyników. Rewizje nastąpiły po wielkiej eksplozji amunicji. To „Piąta kolumna" dała znak życia. Jej to członkowie wysadzili składy w powietrze. Składy amunicji znajdowały się pod ziemią, w okolicach centrum miasta. Dookoła były stale silne straże, zmieniające się co kilka godzin.

Gdy nastąpił wybuch, siła jego była tak straszna, że zrujnowała tunel kolejki podziemnej, zwaliła w gruzy kilka domów i poważnie uszkodziła olbrzymi budynek Banco Espana. Jak wielkie szkody musiały powstać wskutek tej eksplozji, dowodem jest natychmiastowy przyjazd do Madrytu premiera Negrina i ministra obrony Prieto. Zwołano radę ministrów i naradzano się, co należy przedsięwziąć, aby uchronić pozostałe składy amunicji od podobnego losu.

Pogrzeb ofiar odbył się na koszt rządu, który nie dopuścił do żadnych demonstracyj. Trumny przewieziono rano na cmentarz na samochodach ciężarowych. W pogrzebie brały udział tylko rodziny zabitych przez wybuch.

W szpitalach dogorywają jeszcze setki osób, ciężko poranionych podczas eksplozji. Wszystkie składy amunicji w Madrycie otacza teraz potrójny kordon żołnierzy. Aresztowania nie ustają.

# Działa przybrzeżne o kalibrze 45,7 cm

**będą wypróbowane podczas wielkich manewrów w Singapore.**

L o n d y n. O rozpoczynających się w dniu 2 lutego w Singapore wielkich manewrach morskich i lądowych przynosi korespondent flotowy „Daily Telegraph" kilka ciekawych szczegółów. W manewrach weźmie udział 27 okrętów wojennych, wśród nich jednostki z floty indyjskiej, 100 samolotów, a wśród nich maszyny indyjskie i z Iraku, oraz wojska lądowe w sile 10 000 ludzi. Po raz pierwszy będą też wypróbowane działa przybrzeżne o kalibrze 45,7 cm.

Korespondent pisze dalej o olbrzymiej rozbudowie Singapore jako najpotężniejszego punktu oparcia Wielkiej Brytanii na Dalekim Wschodzie i dodaje, że prace, które rozpoczęto w roku 1923, będą ukończone dopiero w roku 1939. Na umocnienia forteczne, budowę urządzeń lotniskowych i doków (wśród nich dok suchy dla okrętów do 50 000 ton pojemności) wydano dotąd 17 milionów funtów szterlingów. Baza w Singapore jest **największym** dziełem tego rodzaju, jakie kiedykolwiek zostało wykonane na ziemi. Będzie ona nieocenionym przyczynkiem do wzmocnienia brytyjskiej siły obronnej na Dalekim Wschodzie. Singapore panuje, jak wiadomo, nad jedną z najważniejszych dróg morskich świata, nad cieśniną Malakka, stanowiącą najkrótsze i najbezpieczniejsze połączenie morskie na drodze z Oceanu Indyjskiego do Oceanu Spokojnego.

**Kość w gardle Japonii.**

L o n d y n. Z Singapore donoszą, że tamtejsza brytyjska baza lotnicza ma być w tym roku wzmocniona o kilka eskadr pomiędzy którymi będą 2 eskadry malajskie. W ten sposób Singapore stanie się jednym z największych ośrodków lotnictwa brytyjskiego na Dalekim Wschodzie.

# Arabowie nie rezygnują z Palestyny

J e r o z o l i m a. Represje, mające na celu zwalczanie terroryzmu, są w Palestynie stosowane z całą surowością. Sąd wojskowy w Jerozolimie skazał wczoraj na śmierć jednego z terrorystów, obwinionego o bezprawne noszenie broni. Policja aresztowała wybitnego Araba Rassena el Khaldi, pełniącego funkcje inspektora związków spółdzielczych. Motywy tego aresztowania są dotychczas nieznane.

Arabowie prowadzą w dalszym ciągu politykę nieprzejednanej opozycji w stosunku do projektu podziału Palestyny. W wydanej wczoraj proklamacji najwyższy komitet arabski po zbadaniu deklaracji Ormsby Gore'go podtrzymuje swe wrogie stanowisko wobec projektu podziału Palestyny. Proklamacja wypowiadającą się zasadniczo za zupełną niepodległością Arabów w Palestynie, oświadcza jednak równocześnie gotowość wejścia w układy w sprawach zagwarantowania interesów brytyjskich w Palestynie, ochrony miejsc świętych oraz przyznania słusznych praw żydom i innym mniejszościom w Palestynie.



**Służba Pracy w walce z powodzią.**

Na Śląsku zalała woda tereny osuszone przez Służbę Pracy Rzeszy. W kilku miejscach przerwała woda rzeki Sprotty tamy i zalała szerokie przestrzenie osuszowych terenów. Dzień i noc pracowała Służba Pracy nad naprawieniem tam i umocnieniem zagrożonych miejsc. Obraz nasz przedstawia ludzi pracujących nad budową tam ochronnych.

# Rzeźnicy skazani na ciężkie kary więzienne

Przed sądem w Olsztynie toczył się ostatnio wielki proces przeciw kilku rzeźnikom z powiatu olsztyńskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Edward Preuss z Bartęga, Eryk Hinzmann z Ŗusi, Hubert Grzeski z Ŗusi, Franciszek Hinz z Jondorfu, Walter Laskowski z Ganglau, Jakub Bolewski z Jondorfu i Fr. Steppuhn z Ŗusi. Pozatem zasiadł na ławie oskarżonych Andrzej Kupczyk z Bartęga, kontroler mięsa.

Gdy w roku 1932 zaprowadzono podatek od uboju, powierzono Kupczykowi misję wystawiania deklaracyj podatkowych. On też prowadził statystykę ubojów w swym okręgu. Kilku rzeźników zwróciło się do Kupczyka z wnioskiem o skreślenie im podatku z względu na niekorzystne położenie materialne. K. słyszał, że w innych okręgach postępują w podobny sposób i nie wystawiał w licznych wypadkach deklaracyj podatkowych i nie wpisywał wszystkich ubojów do ksiąg. W ten sposób poszkodował K., który sam korzyści z tego **nie miał**, państwo o 180 tysięcy mk. Rzeźnicy, którym K. szedł na rękę, nie płacili mu nawet należności, które mu się należały jako kontrolerowi mięsa. K. był bezwładny wobec rzeźników, bo się obawiał, że oni zdradzą jego nierzetelności.

Oskarżeni rzeźnicy wypierali się winy, jakoby namówili Kupczyka do nierzetelności i tłumaczyli się przed sądem, że nie płacąc podatku od uboju mogli mięso taniej sprzedawać. Jeden z nich miał jednak tyle odwagi, że oświadczył: **„Jesteśmy wszyscy winni!“**

Kupczyk został skazany za nierzetelność w urzędzie, fałszowanie dokumentów i przewinienia podatkowe na 2 lata ciężkiego więzienia i 500 mk. grzywny oraz 65 000 mk. odszkodowania lub za każde 500 mk. dalszy dzień więzienia. Oskarżonemu policzono 15 miesięcy więzienia śledczego.

Preuss został skazany za niepłacenie podatku na miesiąc więzienia i 5000 mk. grzywny, Hinzmann na miesiąc więzienia i 12 000 mk. grzywny i 1200 mk. odszkodowania, Grzeski na miesiąc więzienia i 11 200 mk. grzywny, Hinz na miesiąc więzienia i 11 200 mk. grzywny, Laskowski na miesiąc więzienia i 3000 mk. grzywny, Bolewski na miesiąc więzienia i 5000 mk. grzywny, Fr. Steppuhn na miesiąc więzienia i 22 000 mk. grzywny. Przy tych grzywnach przypada na każde 100 mk. dzień więzienia.

# KRONIKA

## Kalendarz dnia
## Niedziela

**23 Styczeń**

3 po Kr. 4 Ewang. Mat. 8
O trędowatym. — Klemensa
Zaślubiny N. Panny Marii.
Słowiański: Warcisława.
Słońca wsch. 7.31, zach. 16.05.
Księżyca wsch. 0.23, zach. 10.06.

**Kronika historyczna:**
1440. Władysław III obrany królem Węgier.
1915. Walki Legionów pod Rafagłową.
1920. Wyzwolenie Grudziądza.
1922. Zmarł w Rzymie papież Benedykt XV.

**Przysłowia ludowe:**
Nie widzi brat brata,
Kiedy na nim licha szata.

**Ciekawe wiadomości:**
W Brazylii żyje około 300 000 Polaków.

**Rady praktyczne:**
Naftę lub spirytus palące się gasić nie wodą, tylko zasypywać piaskiem.

**Złote myśli:**
Co człowieka wzbogaca? Wiara rozum i praca.

**Wesołe drobiazgi:**
Pewien letnik dlatego tylko zaśmiecał góry odpadkami i niedopałkami, żeby czuć się na nich, jak — na własnych śmieciach.

**Kalendarz na poniedziałek:**
Tymoteusza, męczen.
Słowiański: Chwaliboga.
Słońca wsch. 7.30, zach. 16.07.
Księżyca wsch. 1.31, zach. 10.33.

**Kronika historyczna:**
1507. Koronacja Zygmunta I Starego.
1588. Zwycięstwo Zamojskiego pod Byczyną.
1706. Potyczka ze Szwedami pod Grodnem.
1793. Ostatnie oblężenie Torunia przez Prusaków.
1919. Wojska nasze zajęty Włodzimierz Wol.

## Proroctwo, które się nigdy nie spełni

„Jutro zniknie Chrześcijaństwo“, prorokował Dioklecjan, przelewając strumieniami krew chrześcijan. Wkrótce potem zakończył życie haniebnie, odarty z królewskiej purpury. Kościół zaś wstąpił z Konstantynem na tron cesarski.

„Jutro ostatni dzień chrześcijaństwa“, przepowiadał i Julian, apostata. W kilka dni potem zginął przeszyty strzałą na polu bitwy i wydał wśród przekleństw swego ducha. — Chrześcijaństwo jednakże trwa dalej.

„Jutro pochowamy Kościół“, wołał Wolter z szyderczym uśmiechem. Wolter zmarł straszną śmiercią i wołał daremnie kapłana tego właśnie kościoła, który chciał pochować.

„Jutro już niema Kościoła!“ wołali także Robespierre, Morat i inni oprawcy rewolucji francuskiej, posyłając kapłanów pod miecz katowski. Niedługo potem musieli sami pójść na rusztowanie. Kościół zaś pozostał dalej.

„Jutro zniszczymy Kościół“, odgrażali się bezbożni prześladowcy Kościoła swego czasu. Tylko powoli, nie chwalcie się za wcześnie. Pieśń żałobna, którą śpiewacie Kościołowi, będzie waszą własną mową pogrzebową. „Kto uderza w skałę, musi się rozbić“, powiada przysłowie. Wasze słowa prorocze są zatem próżne i czcze; prawdziwą natomiast pozostanie obietnica Boskiego Zbawiciela! Oto ja z Wami po wszystkie dni, aż do końca świata.

---

— **Wiara Ojców naszych jest Wiarą naszych dzieci** — pod takim tytułem dołączamy do numeru dzisiejszego dodatek ilustrowany z Sejmiku Polaków z Westfalii i Nadrenii w Bochum.

— **Sesja sądu przysięgłych** rozpocznie się 24 stycznia. W pierwszym dniu odpowiadać będzie Joanna Henke z Olsztyna za krzywoprzysięstwo. 25 bm. Antoni Wolff z N. Wierzkupa za krzywoprzysięstwo, 26 bm. Karol Pieczek z Olsztyna, obecnie w więzieniu Wartemborskim i Fryc Krzykowski za podpalenie. Na ostatni proces zawezwano przeszło 30 świadków.

— **Kradł zawodowo.** Donosiliśmy ostatnio, że ujęto w Spręcowie młodocianego złodzieja za kradzież roweru. Aresztowany nazywa się Tausendfreund. Mimo młodego swego wieku uprawiał on kradzież rowerów jako proceder zarobkowy. W jego posiadaniu znaleziono kilka rowerów.

— **Brunswałd** (Braunswalde). W ubiegły czwartek odbyła się w wiosce naszej piękna uroczystość gwiazdkowa tutejszej młodzieży. Program tejże uroczystości był bardzo obfity i urozmaicony. Przy zapalonej choince odśpiewano szereg kolend, poczem nastąpiło obdarowanie. Bardzo miłe wrażenie na obecnych wywarło odśpiewanie kilku pieśni harcerskich. Dwaj młodzi goście z Olsztyna zgotowali miłą niespodziankę swym występem pod tytułem „Objedzony harcerz u lekarza“. Występ ten wywarł bardzo dużo wesołości. Przy końcu bawiono się w rozmaite gry towarzyskie, śpiewano piękne i miłe piosenki swojskie oraz odtańcono krakowiaka. Miły ten wieczorek pozostanie wszystkiem uczestnikom na długo w pamięci. Obyśmy częściej mogli przeżywać podobne uroczystości w swojskiem gronie.

## KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Pewien motocyklista, jadąc z Kwidzyna, padł na ulicy Hitlera ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Doznał on na szczęście tylko lekkich okaleczeń, podczas gdy motocykl został zdruzgotany.

## Z MAZOWSZA

— **Olsztynek** (Hohenstein). Na ulicy Dworcowej został pewien rowerzysta najechany przez furmankę i doznał okaleczeń ręki i twarzy. Pozatem skarży się najechany na bóle wewnętrzne. Wypadek zawinił woźnica furmanki, który był pijany.

— **Ostróda** (Osterode). Sąd olsztyński obradował ostatnio w Ostródzie. Na ławie oskarżonych zasiedli małżonkowie Walter i Olga St. z Ostródy. Żona porodziła przed ślubem dziecko i podała za ojca innego młodego człowieka. Ten jednak zdołał udowodnić, że twierdzenia matki są fałszywe i został wobec tego uwolniony St. i inny świadek oddali w czasie procesu, który się toczył w sprawie alimentów raz oświadczenie w miejsce przysięgi a drugi raz złożyli przysięgę.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że oświadczenie, dane w miejsce przysięgi było nieprawdziwe. W toku rozprawy oskarżeni czynili tak sprzeczne zeznania, że sąd przyszedł do przekonania, że nie oświadczenie było fałszywe lecz przysięga sama. Wobec tego został St. i ówczesny świadek aresztowani i prokurator wytoczy im nowy proces za krzywoprzysięstwo.

— **Ostróda** (Osterode). Dwaj bracia Emil i Wilhelm K. żyli z swym sąsiadem Z. w stałej niezgodzie. Pewnego dnia pobili obaj sąsiada swego tak, że tenże musiał zawezwać lekarza. Sąd olsztyński skazał Emila na trzy a Wilhelma na dwa miesiące więzienia.

— **Ełk** (Lyck). Zaufanie swego chlebodawcy nadużywał pewien robotnik na majątku Elisenthal. Człowiek ów dostał przed Bożem Narodzeniem czek, za który miał przynieść gotówkę. Pieniądze te jednak zużył dla siebie. Pomimo tego pracodawca nie zaskarżył go lecz darzył dalej zaufaniem. Za to robotnik zakradał się do śpichlerza, zabierał zboże a otrzymane ze sprzedaży pieniądze zużył dla siebie. Tak długo dzbanek wodę nosi aż się ucho urwie; złodzieja przyłapano i osadzono w więzieniu.

— **Gołdap** (Goldap). Gospodarz Herbert Führer, pracując przy sieczkarni, został pochwycony przez pas transmisyjny. Doznał on tak poważnych okaleczeń prawej ręki, że musiano mu rękę odjąć.

## KRONIKA POGRANICZA

— **Nowekramstwo.** W niedzielę 16 bm. odbyło się zebranie rodziców, posyłających dzieci do szkoły i ochronki polskiej. Sala szkolna zapełniona była po brzegi. Po wstępnej pieśni: „Gdy się Chrystus rodzi“ przemówili pp. Obot i Cichy na temat współpracy domu rodzicielskiego ze szkołą. Następnie wygłosił swoje programowe przemówienie p. kierownik Jaskólski, prosząc rodziców o zaufanie do nauczycielstwa i aktywną współpracę. Równocześnie przedstawił prelegent nowego nauczyciela p. Brodę, który w tym dniu przybył do Nowegokramska. Program uzupełnił wykład p. Z. „O kolędach polskich“. Po ożywionej dyskusji zamknięto zebranie kolendą „W żłobie leży“.

— **Nowekramsko.** Zwracamy uwagę rodakom z Nowegokramska i okolicznych wiosek, że w niedzielę 23 bm. odbędzie się wieczorem zabawa towarzystw młodzieży żeńskiej i męskiej, na sali p. Klemta. Zabawa połączona będzie z odegraniem sztuki teatralnej p. t. „Złote pantofelki“. Czekają rodaków naszych też różne niespodzianki, wesoły dialog itd. A więc wszyscy w niedzielę na tradycyjną i wesołą zabawę młodzieży nowokramskiej!

— **Zakrzewo.** W poniedziałek, dnia 17-go stycznia br., obchodzili państwo Józefostwo Jaśkowie rzadką na dzisiejsze czasy uroczystość gód diamentowych. Jubilaci mimo podeszłego wieku trzymają się dobrze i z młodzieńczym zapałem i radością spieszyli do kościoła, by odnowić śluby małżeńskie i otrzymać błogosławieństwo Boże. Ceremonie kościele i obecność krewnych i znajomych przyczyniły się do uświetnienia tej uroczystości. Błogie uczucie owładnęło obecnych na widok klęczących przed ołtarzem solenizantów, szepczących słowa ślubowania, słuchających nabożnie Mszy św. i przyjmujących Komunię św. Po Mszy św. udali się Zacni Małżonkowie do domu, gdzie wesoło spędzili ten dla nich tak uroczysty dzień.

Nadmienić należy, że 60 lat współżycia małżeńskiego jest bardzo pokaźnym okresem czasu, w którym niejeden krzyż wspólnie dźwigać musieli. P. Józef Jasiek, liczący obecnie 83 lat i żona jego Julianna z domu Zdrenka, licząca 81 lat, cieszą się dobrym zdrowiem, należą do ludzi pracowitych, oszczędnych i pobożnych, to też uroczystość ta była radosna dla wszystkich, którym są znani jako dzielni Polacy.

## Program radiowy
### rozgłośni warszawskiej

**Wtorek, 25 stycznia 1938.**

**6.15** Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** Audycja dla dzieci. **16.05** Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. **16.15** Trio Poznańskie i Adam Rączkowski — tenor. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Dakar — port afrykański — felieton. **17.15** Recital fortepianowy. **17.50** Polowanie na wilki — pogad. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.25** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Nieśmiertelne książki: „Bajki z 1001 nocy“. **19.30** Duet mandolin z fortepianem. **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Fra diavolo“ (czyli „Oberża w Terracina“) — opera komiczna w 3-ch aktach. W przerwie: Dz. wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

**Toruń.**

**11.40** Płyty. **13.00** Gazeta i czasopisma na usługach kultury wsi — pogadanka. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.15** Utwory wiolonczelowe. **18.35** Skrzynka techniczna. **18.45** Walka z krzywicą — pogad. **23.00** Muzyka taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor równiez za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

# Polak kierownikiem kopalni złota na Filipinach

## Fantastyczne przygody polskiego młodzieńca na dalekim świecie

Do Gdyni nadszedł w tych dniach ciekawy list, będący jeszcze jednym dowodem przedsiębiorczości młodzieży polskiej młodego pokolenia. Członek miejscowego ogniska YMCA, młody Krakowianin, Henryk Strzałkowski, znudził sobie monotonną pracę biurową i postanowił wyruszyć w daleki świat. W tym celu wybrał się przed rokiem pod pokładem węglowca, odchodzącego do jednego z portów włoskich w daleką podróż bez określonego celu. W czasie jazdy „ślepy pasażer" został wykryty przez załogę transportowca i wysadzony po drodze w jednym z portów francuskich. Po kilku dniach młodemu trampowi udało się wślizgnąć na parowiec holenderski, odchodzący do Afryki, którym przybył do Port Saidu. W Port Saidzie skombinował nieco pieniędzy od przypadkowo spotkanych Polaków-turystów i pojechał do Kairo, stamtąd zaś po kilkudniowym pobycie wyjechał pierwszym wychodzącym statkiem do Suezu. Tu było już gorzej, gdyż bardzo silnie pilnują, aby nikt niepożądany nie wszedł na odchodzące statki.

Wreszcie udało mu się schować pod pokładem „Duńczyka", odchodzącego właśnie do Bombaju. Po pełnej wrażeń i przygód podróży przybył młody Ymciarz do Indyj, skąd po miesiącu pobytu dostał się do Colombo na wyspie Ceylon.

W towarzystwie pewnego przypadkowo spotkanego Rosjanina przewędrował następnie cały Ceylon, pieszo, autami itd. Później znowu „na gapę" wyruszył do Kalkuty, skąd po tygodniu wyjechał na wyspę Borneo.

Tu zatrzymał się nieco dłużej, bo całe trzy tygodnie, wreszcie wyjechał do Singapore, a stamtąd dalej do Szanghaju.

Po 3 miesiącach pobytu w Szanghaju przyłączył się przedsiębiorczy i żądny nowych wrażeń podróżnik do misjonarzy hiszpańskich, udających się wgłąb nieznanego lądu. Przebywał z nimi około 4 miesiące i zwiedził nieomal całe Chiny.

Później głód przygód poniósł Strzałkowskiego do Tybetu, dalej przez Syjam — do Kantonu i Hong-Kongu, z powrotem do Chin, skąd znowu po krótkim czasie na wyspę Jawę. Tu nasz obieżyświat rozchorował się, gdzie też po wyzdrowieniu zaciągnął się na jeden z miejscowych statków w charakterze młodszego marynarza. Na statku tym zrobił kilka dalekich rejsów morskich do Japonii, Władywostoku, na wyspę Formozę, Timor, Celebes, aż wreszcie wylądował na Filipinach, gdzie siedzi już na stale do dziś.

W liście swym, stemplowanym w Zamboanga, Henryk Strzałkowski opisuje szeroko swoje egzotyczne podróże i przygody, których nie sposób podać w krótkiej notatce prasowej. Jak w kalejdoskopie przelewają się nazwy dalekich krajów, wysp, portów, w których młody Polak doznawał fantastycznych wrażeń, wzruszających spotkań z rodakami, niebywałych wprost powieściowych sytuacyj i przygód. Gdyby nie barwne znaczki stemplowe i egzotyczne pieczecie, obszerny list Krakowianina wydałby się bajką z tysiąca i jednej nocy.

W dalszym ciągu swego listu Strzałkowski opisuje swoje spotkanie na Filipinach ze starym inżynierem, Polakiem z pochodzenia, który zaopiekował się gorąco chłopcem i poradził mu zaciągnąć się na listę poszukiwaczy złota do jednej z kompanii na Dalekim Wschodzie. Obecnie młody łowca przygód awansował już na stanowisko jednego z przewodników - poszukiwaczy złota w niedostępnych skalnych zboczach wysp Filipińskich. Przewodników takich kompania utrzymuje kilkudziesięciu i zadaniem ich jest wyszukiwanie źródła drogocennego kruszcu. Na każdego białego przewodnika przypada kilkudziesięciu murzynów - tubylców, przydzielonych do pomocy w poszukiwaniach, które odbywają się często w niedostępnych dżunglach, pełnych jadowitych węży i dzikich zwierząt, małp i ptaków.

Poszukiwania takie odbywają się przez wiercenie tunelów, które następnie zostają wysadzane dynamitem. Po każdym wybuchu zabiera się próbkę rudy, która zostaje odesłana do Manili, gdzie znajduje się specjalne laboratorium dla badań przywiezionych próbek, t. zw. „samplee". O ile badania nie wykażą zawartości odpowiedniego procentu złota, roboty się przerywa i wyprawa rusza dalej na nowe poszukiwania.

Młody Krakowianin zarabia 300 pero miesięcznie (300 pero — 150 dolarów amerykańskich), oraz całkowite utrzymanie, wszystkie koszta, jak papierosy, wyjazdy do Zambo itp., które pokrywa w całości kompania eksploatacyjna. Jest chwilowo zadowolony z pracy, lecz twierdzi, że stała praca nie leży w jego naturze. Ciągną go dalsze przygody, o których wkrótce znowu nie omieszka donieść swym dalekim przyjaciołom w Polsce.

# Trocki o Stalinie

W czasie wyborów kantonalnych, które jak wiadomo, wypadły bardzo niekorzystnie dla trzeciej międzynarodówki — komuniści francuscy rozwinęli niesłychanie intensywną agitację, posługując się wszelkimi możliwymi środkami, któreby pozwoliły wykazać „prężność i dynamizm" partii. Na kraj spadła ulewa afiszów i broszur. Urządzono tysiące wieców i zebrań. Na murach, na żaluzjach sklepowych, a często nawet na zewnętrznych ścianach urzędów — malowano — lekceważąc zakaz — wielkie emblematy młota i sierpa.

Otóż już wówczas zauważono ciekawą reakcję opozycjonistów. Znak młota i sierpa nie zamazywano. Natychmiast pod sierpem umieszczono kropkę. W ten sposób emblemat Sowietów zamieniał się na pytajnik. Trzecia międzynarodówka, jej tezy, jej ideały — pozostaje pod znakiem zapytania.

I ta demonstracja zaszkodziła więcej partii p. Thoreza, aniżeli rozbijanie wieców i różne kontrdemonstracje. Wydano poufny okólnik, aby nie szafować tak obficie jak dotychczas — emblematami partii. Młoty i sierpy zaczęły pojawiać się coraz to rzadziej na domach i ulicach francuskich. Ale ferment w trzeciej międzynarodówce nie ustał — i pogłębia się coraz bardziej.

Największym niebezpieczeństwem dla trzeciej międzynarodówki we Francji nie są partie, wyznające program bardziej umiarkowany. Partię komunistyczną przelicytowują trockiści. Trzecią międzynarodówkę dopinguje bardzo energicznie — czwarta. Na wiecach, na zgromadzeniach, na mityngach — pojawia się opozycja lewicowa, waląca w międzynarodówkę moskiewską taranem bardzo ciężkich oskarżeń. Można powiedzieć, że każda salwa na podwórzu Łubienek znacząca kres rewolucyjnej karierze starych bolszewików — odbija się natychmiastowym echem wśród skrajnej lewicy francuskiej.

Agitacja trockistów stanowi dla trzeciej międzynarodówki poważne niebezpieczeństwo, nie tylko ze względu na „konkurencję programową". Pod tym względem groźniejszymi byliby anarchiści, którzy jednak nie przedstawiają żadnej siły a wpływy ich są znikome. Trocki jest niebezpieczny — gdyż on wraz z Leninem był twórcą rewolucji, zna na wylot jej historię, zna nie tylko ludzi dzierżących władzę w Sowietach, ale również i wszystkie sprężyny

# „Tajemnica życia ludzkiego leży w krwi"

## Laureat Nobla prof. dr. Carrel o możliwościach przedłużenia życia ludzkiego

Profesor Carrel wsławił się w świecie laików oryginalnym doświadczeniem, polegającym na tym, że od lat 16-tu utrzymywał przy życiu w próbówce serce kurczęcia. Serce to bije do dziś dnia, uczony zaś ogranicza się tylko do zmieniania chemicznej substancji, w której ono spoczywa.

W świecie naukowym Carrel uchodzi za jednego z najlepszych znawców biologii współczesnej a jego fenomenalne odkrycia naukowe ukoronowane zostały nagrodą Nobla.

Niedawno — jak doniosły o tym pisma nowojorskie — jedno z bogatych towarzystw asekuracyjnych zwróciły się do uczonego z prośbą, aby wypowiedzieć się co sądzi o naukowych możliwościach przedłużenia ludzkiego życia, przy czym wzmiankowana firma gotową jest postawić uczonemu olbrzymie sumy do dyspozycji, gdyby zechciał pracować nad tym zagadnieniem.

Prof Carrel nie przyjął oferty. Jest on zdania, że nie długość, lecz jakość życia jest decydującą. Przedłużenia życia poza granicą lat 65 uważa w ogóle za rzecz nie pożądaną.

Z naukowego zaś punktu widzenia Carrel wystąpił z następującymi uwagami: Świeże powietrze, sport, gimnastyka, komfort nie wpływają zasadniczo na przedłużenie życia. Człowiek, któryby nic nie robił, tylko przebywał wiele na słońcu, spędzając czas na sportach, żyjąc w doskonałych warunkach i komforcie — nie może liczyć na długą egzystencję, niż lat 65. Albowiem tajemnica życia nie leży w warunkach higieny, lecz w krwi. Z wiekiem zmienia się nasza krew, starzeje się, powodując niestety nieodwołalne zmiany w budowie tkanki. I w tym wypadku ani sport, ani świeże powietrze, ani komfort nic nam nie pomogą. Trzebaby powstrzymać ów proces starzenia się krwi, względnie dość wcześnie zastępować starzejącą się krew krwią młodą drogą transfuzji. Takie próby już robiono z pozytywnymi rezultatami.

Znakomity uczony jest jednak zdania, że zagadnienie przedłużenia ludzkiego życia ponad normę lat 65 jest zagadnieniem raczej teoretycznym, niż praktycznym. Nie jest nam to potrzebne — stwierdza Carrel z prostotą. Wydatne masowe przedłużenie wieku ludzkiego życia pociągnęło by poważne konsekwencje gospodarcze i socjalne. Wysiłki ludzkości winny iść w kierunku udoskonalenia bytu jednostki w czasie owych przeciętnych lat 65, bo lepiej jest żyć w doskonałym zdrowiu sześć dziesiątek lat, niż przeklinać ciężki los przez lat 90.

— Nie mniej przekonany jestem — kończy Carrel swe uwagi — że ludzie nigdy nie pojmą tej prostej prawdy i nie ustaną w poszukiwaniach sposobów przedłużenia egzystencji na tym świecie.

# Jak Różyczka zwyciężyła sercem pogodnym i radosnym

(Powiastka dla dzieci)

Dawno, dawno temu, żył pewien bardzo dobry i sprawiedliwy król. Naród kochał go bardzo, bo rządził mądrze i dbał o swoich poddanych, to też w kraju jego działo się dobrze, wszyscy byli zadowoleni i szczęśliwi i wszystkim powodziło się dobrze. W kraju nie było biedy, i jeśli zdarzyło się, że zjawił się jaki żebrak — to można było na pewno powiedzieć, że był to przybysz z obcych stron.

Nic więc dziwnego, że król który rządził tak mądrze, sam był bardzo szczęśliwy i uwielbiany przez cały kraj Król ten był tym bardziej szczęśliwy, że miał dobrą, kochającą i piękną żonę i śliczną małą córeczkę Różyczkę.

I byliby żyli szczęśliwie długie lata gdyby nie to, że między ministrami króla był jeden bardzo zły człowiek. Minister ten zwał się Dannoso. Był to człowiek chciwy i przewrotny. Wszystkim wszystkiego zazdrościł, i chociaż sam był majętny i jako minister był jedną z pierwszych osobistości w kraju, ciągle był niezadowolony.

Inni ministrowie razem z królem pracowali dla swej ojczyzny, a szczęście narodu było ich szczęściem. Dla ministra Dannosa ojczyzna nic nie znaczyła — on kochał tylko siebie i chciał wszystkiego dla siebie — choćby ojczyzna miaał zginąć. Nikt jednak nie domyślał się tego wszystkiego, gdyż Dannoso umiał udawać. Każdy by przysiągł, że on jest najlepszym z najlepszych, a tym czasem było zupełnie inaczej.

Król był zbyt prawym człowiekiem, by kogokolwiek podejrzewać o tak zły charakter. Sądził według siebie, jak zwykle czynią ludzie bardzo dobrzy i szlachetni.

Nikt też nie podejrzewał, że Dannoso od dawna porozumiewał się w tajemnicy z władcą ościennego państwa, przewrotnym królem Birbono, i że razem uknuli potworną zdradę. Dannoso, który był ministrem wojny odwołał wszystkie królewskie wojska z nad granicy i rozproszył je małymi oddziałkami pod pozorem ćwiczeń. Birbono zaś korzystając z tego wtargnął z potężną armią — z łatwością rozbił rozproszone wojska i zagarnął w krótkim czasie cały kraj.

Przerażenie ogarnęło cały naród i dwór — nikt nie spodziewał się takiego nieszczęścia i wszyscy stracili głowę. Armia była rozbita — kraj bez obrony — nieprzyjaciel już dochodził do stolicy. Nieszczęśliwy król musiał uchodzić wraz z rodziną, aby uniknąć niewoli. Ciemną nocą w przebraniu, uciekali królestwo z małą córeczką, gdzie oczy poniosą. Stracili wszystko — i nawet żywności wiele nie zdążyli zabrać w pośpiechu — a tymczasem Birbono rozsiadał się w ich stolicy, obsypując łaskami zdrajcę, który został mianowany wielkim rządcą zdobytego państwa.

Biedni królestwo wędrowali kilka dni lasami o chłodzie i głodzie — wreszcie królowa tak osłabła, że już dalej ani kroku ujść nie mogła. Król był bliski rozpaczy — co począć — co począć?

W tem mała Różyczka wykrzyknęła:

— Tatusiu, tam między drzewami widać jakiś domek! zanieśmy tam mamusię!

Rzeczywiście, nie daleko było widać jakieś ściany. Król wziął więc małżonkę na ręce i poszli. Domek okazał się z bliska opuszczoną i na pół rozwaloną chałupą, ale król podziękował Bogu, że choć takie schronienie znaleźli. Puste, brudne, pełne pajęczyn i pyłu — tyle, że był dach nad głową. Gdzieś w kącie znalazła Różyczka zapomniany snopek słomy, i z triumfem przydźwigała go słabymi rączynami na posłanie dla chorej mamusi.

Król był tak przygnębiony, że aż żal było patrzeć. Klęczał przy chorej żonie i łzy płynęły mu po policzkach. Różyczce też łezki kręciły się w oczach, bo rozumiała już, że spotkało ich wielkie nieszczęście. ale w głębi serduszka coś jej szeptało, że ona teraz musi pomóc rodzicom. Przyszło jej też na myśl, że mamusia może z głodu osłabła, bo dobrze wiedziała, że ani król ani królowa nic nie jedli, byle dla swej córki schował kawałek chleba. Zbliżyła się więc do ojca i objąwszy go rączkami za szyję szepnęła:

— Tatusiu — mama pewno głodna, i ty też, ja jeszcze mam kawałeczek chleba, proszę, zjedzcie, zaraz będzie cie silniejsi.

Te słowa jakoś otrzeźwiły króla. Pomyślał, że trzeba jednak zdobyć tro-

Moskwy, jakie działają zarówno wewnątrz ZSRR jako też na terenie zagranicznym. Jednym słowem, jest to „spec“ od bolszewizmu — i świadectwo byłego generalissimusa armii czerwonej stanowi trudny do obalenia argument.

Niedawno wyszła książka Trockiego p. t. „Zbrodnie Stalina“. Przetłumaczona na wszystkie ważniejsze języki zachodnie, rozeszła się we Francji w ogromnej ilości egzemplarzy. Jest to wiwisekcja całego ustroju Rosji sowieckiej, jedno wielkie oskarżenie rzucone Bolszewii nie przez pisarza o przekonaniach prawicowych, lecz przez stupro...entowego i wojującego komunistę, człowieka, który w dziejach tego komunizmu odegrał dominującą rolę. I dlatego krytyka Trockiego jest jeszcze ciekawszą od tych prac, jakie w ostatnich czasach ukazały się we Francji. Rozdziały o szpiegostwie w Sowietach, o metodach stosowanych w procesach politycznych (i to nie „prawicowców“ gdyż tych dawno wyniszczono, ale najbardziej udokumentowanym oskarżeniem, jakie wystosowano w ogóle pod adresem współczesnego ustroju w Rosji. Znajdziemy jeszcze sposobność do nich powrócić. Dzisiaj niech nam będzie wolno zwrócić uwagę na charakterystykę Stalina, „wodza“, „odnowiciela“, „kierownika rewolucji“, którego propaganda wewnętrzna wyniosła na wyżyny geniuszu. Jakże przedstawia się Stalin w ujęciu swego towarzysza z Politbiura Trockiego?

— W roku 1923 — pisze Trocki — Iwan Nikticz Smirnow, rozstrzelany zresztą wraz z Zinowiewem i Kamieniewem, wyraził się w rozmowie ze mną: Stalin kandydatem na dyktatora? Ależ to człowiek całkowicie zmienny i niepozorny. — Zmienny tak — odpowiedziałem. Ale to niepozorny“. Otóż u Stalina występują pewne cechy inteligencji. Jest on perfidny, przewrotny, potrafi wyzyskać wszystkie niskie instynkty ludzkie. Poza tym ma charakter twardy, nieustępliwy, uparty i bezwzględny. Potrafi dokonać selekcji uprzywilejowanych, potrafi stworzyć daną klikę czy kastę rządzącą. Może wreszcie zdyscyplinować masy i zredukować ich potęgę do całkowitej bezwładności.

Ale w rzeczywistości — jest to raczej inteligencja bardzo przeciętna. Nie jest to człowiek zdolny ani do uogólniania pewnych zjawisk, ani do ich przewidzenia. Jego inteligencja pozbawiona jest oryginalności, błysku i nawet logiki. Każde zdanie z jego przemów kończy się aluzją do względów praktycznych. Nigdy jego mowy, brane jako całość, nie wznoszą się do wysokości konstrukcji logicznej. Ta słabość jest w tym wypadku jego siłą.

Stalin prowadził zawsze politykę demoralizowania biurokracji. Pewne właściwości jego charakteru pozwoliły mu na organizację najwstrętniejszych zabójstw legalnych, jakie zna historia... Przez całe lata dążył w kierunku tej apokaliptycznej potęgi... Mam tu na myśli jego moralność i całkowity brak skrupułów. W roku 1921 Lenin przestrzegał nas przed nominacją Stalina na stanowisko sekretarza generalnego partii „Jest to kucharz — mówił — który przyrządzi nam gorzkie potrawy...“. W roku 1923, w prywatnej rozmowie z Kamieniewem i Dzierżyńskim, Stalin wyraził się, że jego największą przyjemnością było wybrać sobie ofiarę, przygotować zemstę — uderzyć — i pójść spać...

Im bardziej zaznaczała się władza biurokracji, tym silniej występowały kryminalne rysy charakteru Stalina. Krupskaja opowiada z jaką nieufnością odnosił się Lenin do Stalina: „Brakuje mu — twierdził — najbardziej elementarnej uczciwości. Ostatni list, który dyktował Lenin, zrywał wszystkie nici stosunków osobistych i towarzyskich ze Stalinem... Tak więc „stalinizm“ mógł się zacząć rozwijać dopiero kilka lat po śmierci Lenina.

„Pod względem osobowości — nie można Stalina porównywać z Mussolinim czy Hitlerem. Ci dwaj wodzowie złożyli dowody inicjatywy, zdolali porwać masy, wytyczać nowe drogi... Nic podobnego nie można twierdzić o Stalinie... Wyszedł on z biurokracji i nie może się bez niej obejść... Nie widzi mas inaczej, jak tylko poprzez okna biur... Gwiazda Stalina zaczęła się wznosić w górę dopiero w tym czasie, kiedy biurokracja wzrosła ponad społeczeństwo... Stalin stał się grabarzem rewolucji i organizatorem najpospolitszych zbrodni... Oto wszystko. Stalinizm jest zarazą ZSRR i trądem międzynarodowego ruchu robotniczego... Nikt nie wyrządził idei socjalistycznej większych szkód, aniżeli Stalin.

Tak pisze o wodzu dzisiejszej Rosji, jeden z najwybitniejszych uczestników krwawego dramatu sowieckiego. Ze słów tych bije ogrom osobistej, śmiertelnej nienawiści, która tłumaczy wiele posunięć na szachownicy ruchów skrajnie lewicowych. Lecz poza tym mamy tu wiele obserwacyj trafnych, wiele ciekawych ujęć i porównań, które są niezwykle interesującym przyczynkiem do historii współczesnych Sowietów...

Dr. T. K.

# Znaczenie zwierząt domowych

## w gospodarstwie rolnym Polski — Rozmowa z profesorem dr. Janem Rostafińskim

Polska jest państwem typowo rolniczym, to też hodowla żywego inwentarza odgrywa dużą rolę gospodarczą.

W roku 1936/37: było w Polsce koni 3.824.000, bydła — 10,198.000, trzody chlewnej — 7.059.000 i owiec — 3.024.000.

Pragnąc uzyskać informację charakteryzującą te dane, zwracamy się do prof. Jana Rostafińskiego ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie co do wartości hodowlanej tych zwierząt.

— Może pan profesor będzie łaskaw powiedzieć, jakie rasy bydła są przez Polskę popierane i jaki jest ich cel hodowlany?

— Są to: rasa czerwona i jednomaścista polska, bydło nizinne, czarnobiałe, typu holenderskiego i fryzów niemieckich, wreszcie szwajcarskie simentalory.

Bydło czerwone polskie ma z górą 50 la. pracy rodowodowej. Daje ono tłuste mleko (minimum 3.75 proc. tłuszczu) przy wydajnościach, dochodzących w niektórych stadach do 4.600 kg. a średnio 2.800 kg.

— Gdzie się je spotyka?

— Jest ...ejonowane. Cała Małopolska z ...tkiem południowego wschodu, województwo białostockie, z wielkim ośrodkiem w Wysoko-Mazowieckim i cały wschód jest nim krzyżowany. Oprócz mleka polskie bydło czerwone dostarcza doskonałego mięsa z młodych sztuk, jest zatem dwukierunkowość, co jest ważne dla hodowli włościańskiej.

— Jakie znaczenie ma bydło czarnobiałe i czy się zaaklimatyzowało w Polsce?

— Centralne województwa mają typ fryza holenderskiego od 70 lat z gó..., Natomiast województwa zachodnie typu niemieckiego t. zw. fryza wschodniego. Ten ostatni ma obok poważnej mleczności (przy procencie tłuszczu 3,1) dobre obłożenie mięsem. Fryz holenderski w Polsce jest jak gdyby arabem wśród bydła.

— A jaka jest mleczność i jaka cyfra stanowi rekord mleczności?

— Mamy wiele krów, dających ponad 10.000 kg, rocznie. Rekordzistka przekroczyła 17.000 kg., a 4 i 6 tysięcy kg. nawet w hodowli włościańskiej nie należy do rzadkości. Natomiast średni udój dzienny 10 kg. t. j. 3.000 kg. rocznie jest uważany za niski.

— Gdzie znajdują się simentalery, ta trzecia rasa, którą pan profesor wymienił?

— Simentalery są w stanisławowskim, na Podkarpaciu. Z ich mleka robi się stukilogramowe kręgi serów ementalskich, a opasy simentalskie, przekraczające 1.000 kg. wagi żywej idą na rynek zagraniczny, jak Włochy, Szwajcaria i t. p.

— Jak przedstawia się w Polsce produkcja bekonów i eksport szynek?

— Polska przed 15 laty przeszła na produkcję bekonów do Anglii i szyn...tek tego, mając po części materiał ... krzyżowany średnio-angielskim p... krzyżowała rasą wielką białą angielską. W ostatnich latach skontyngentowanie w Anglii bekonów skierowało polską politykę eksportową na wywóz szynek, które zdobyły rynek U. S. A.

— Gdzie jest sekret tej dobroci, panie profesorze?

— W szczęśliwej kombinacji rasowej polskiej nierogaciznej w tym, że my żywimy świnie ziemniakami, a Ameryka kanie kukurydzą.

Dziękując za udzielone mi wiadomości żegnam tak bardzo popularnego w Polsce i poza jej granicami uczo...

# Start przez ocean po serce kobiety

## albo wyprawa przez ocean dla kobiety bez serca

Wiadomość, że znany w kołach sportowych Australii, Fred Rebell zaręczył się z córką wielkiego farmera australijskiego, przywołuje wspomnienie jednej z najbardziej awanturniczych wypraw wikingowskich, jakie kiedykolwiek podjęto między dwoma kontynentami. Przed kilku laty Fred Rebell stał się bohaterem całej Australii, dzięki nadludzkiemu prawie wyczynowi sportowemu, jakiego dokonał dla pozyskania ukochanej przez siebie kobiety.

Elaina Watkins miała lat 18 i była jedną z najpiękniejszych kobiet w Sydney. Freddie już od dłuższego czasu daremnie zabiegał o jej względy. Panna o nim słyszeć nie chciała. Kiedy Freddie pewnego razu znowu się jej oświadczył, panna zdawała się ulegać jego stałości i oświadczyła:

— Gotowa jestem zostać twoją żoną, ale wbiłam sobie w głowę, że mąż mój musi się czymśkolwiek wsławić. Jeżeli dokonasz wielkiego wyczynu sportowego i w tryumfie wrócisz do Sydney, chętnie oddam ci swoją rękę.

Fred był znakomitym sportowcem i złożył już liczne dowody swej niezwyklej odwagi. Był też zdecydowany dla pozyskania ukochanej kobiety stawić nawet swoje życie na kartę.

Pewnego dnia opinia publiczna poruszona została sensacyjną wiadomością, że Fred Rebell zamierza w 7-metrowej łodzi przepłynąć Ocean Spokojny i dotrzeć do wybrzeży Ameryki Południowej. Łódź ochrzcona była oczywiście imieniem „Elainy“. Mimo ostrzeżeń fachowców, Fred wystartował pewnego dnia do swej szalonej wyprawy, żegnany przez przyjaciół i liczną publiczność, która przyszła żegnać zatraceńca. Niektórzy do ostatniej chwili jeszcze oddawali się złudzeniu, że piękna Elaina powstrzyma narzeczonego od tego szaleństwa, lecz doznali zawodu.

Mijały dni, tygodnie i miesiące. Przyjaciele i admiratorzy Rebella z radością przyjmowali każdy znak życia odważnego żeglarza. Nieraz już uważali go za zaginionego. Wówczas jednakże nadchodziła z jakiejś odludnej wyspy wiadomość, że Fred szczęśliwie wylądował na jej wybrzeżu. Zdarzało się też, że spotykał go jakiś statek i zabierał pozdrowienia do kraju. Czerwona linia, która z ...omi Freda znaczyli szlak jego drogi przez Ocean, wydłużała się coraz bardziej. Aż pewnego dnia nadeszła wiadomość, że Fred Rebell szczęśliwie dotarł do wybrzeża chilijskiego.

Marzenia Elainy zdawały się być urzeczywistnione. Jej wybrany stał się sławnym człowiekiem, którego podobiznę przynosiły wszystkie gazety i którego uwielbiały tysiące kobiet. Tymczasem Fred, ku największemu swemu zmartwieniu, nie otrzymywał żadnej wiadomości od narzeczonej. Wszystkie jego depesze zostały bez odpowiedzi. Dręczony niepokojem, Fred pierwszym parowcem wyruszył do Sydney. Tutaj czekało na niego wielkie rozczarowanie. Elaina krótko przed jego powrotem poślubiła bogatego fabrykanta.

Fred Rebell tego samego dnia opuścił Sydney. Wymówił się od wszystkich zaszczytów, oświadczając, że woli życie wieść raczej wśród dzikich, niż wśród ludzi, zdolnych do podobnego wiarołomstwa.

---

chę żywności. Dokoła były lasy i o zwierzynę nie tak trudno. Uśmiechnął się więc do córeczki i odrzekł: — Nie jestem głodny, dziecino — podziel się chlebem z mamusią, a ja pójdę do lasu, może co upoluję.

Jak rzekł, tak zrobił, a Różyczka została sama ze śpiącą matką. Maleństwo okryło ją swym płaszczykiem i siedząc przy niej, rozmyślała, jak by rodzicom dopomóc. Nagle zdawało jej się, że ktoś zajrzał przez okno, wybiegła więc przed dom i ujrzała maleńką, zgarbioną i bardzo starą kobiecinę.

Uśmiechnęła się do niej i pozdrowiła ją grzecznie pytając, czego sobie życzy. Staruszka popatrzyła na nią badawczo i rzekła:

— Stara jestem, idę z daleka i jeść mi się chce bardzo, może masz kawałeczek chleba?

Różyczka zajrzała do swej torebki: były tam trzy kawałeczki chleba — jeden chowała dla matki, drugi dla ojca, a trzeci miała zamiar sama zjeść. Bardzo była głodna, mimo to bez wahania podała staruszce swoją kromeczkę.

Staruszka uśmiechnęła się jakoś dziwnie i pogłaskała Różyczkę po główie. — Bóg ci nagrodzi za dobre serduszko — rzekła. Wiem, że to twoja ostatnia kromka. Zostań z Bogiem, dobre dziecko, i pamiętaj, że czego dotkniesz własnymi rękami, uszczęśliwi serce twych rodziców. — I kiwając głową, odeszła i zniknęła z oczu Różyczce.

Dziewczynka stała chwilę zdziwiona, zastanawiając się, co mogły znaczyć ostatnie słowa staruszki, ale po chwili wróciła do chaty, aby zajrzeć do matki. Królowa spała spokojnie, uśmiechając się przez sen. Różyczka zabrała się więc do porządkowania w chacie. Wybiegła przed dom, i nałamała gałązek, aby zrobić miotłę. Nagle o dziwo! Ledwie zebrała wiązkę gałązek i przywiązała ją kawałkiem sznurka — niezdarna miotła zamieniła się w zgrabną lekką szczotkę o miękkim włosie. Różyczka stanęła zdziwiona: „czary czy co“? Ale tym lepiej — nie warto się namyślać, tylko trzeba czym prędzej wziąć się do roboty.

Ucieszona więc z tak pięknej szczotki, weszła do chaty i stąpając na paluszkach, by nie zbudzić matuli, zaczęła omiatać ściany z kurzu i pajęczyn. W tem... nie, to wprost nie do wiary! Gdzie Różyczka przesunęła szczotkę, tam brudne mury zamieniły się w przepyszne ściany, wykładane drzewem, obwieszone makatami i obrazami. Sufit, z którego tynk opadał, zamienił się w istne cudo, czyste i białe. A Różyczka, widząc, co się dzieje, aż się zarumieniła z radości.

— O to się rodzice ucieszą — dopieroż to będzie niespodzianka, gdy się mamusia obudzi, a tatuś wróci z polowania. Muszę się spieszyć, żeby jak najwięcej zrobić.

Tym czasem ściany i sufit aż lśniły — piękne lampy zwieszały się z sufitu, zachwycając oczy cudnymi kształtami.

Różyczka zaczęła teraz zamiatać podłogę. Zaledwie dotknęła jej szczotką, a podłoga zmieniła się w najcudowniejszą posadzkę wysłaną cennymi dywanami — ni stąd ni zowąd zjawiły się wspaniałe meble, godne królewskiego pałacu. Różyczka oglądała się — a królowa śpi już nie na wiązce słomy, ale na wspaniałym łożu i miękkiej pościeli.

Różyczce serduszko bije i policzki ją palą, ale nie ustaje w pracy, tylko cichutko Bogu dziękuje, że jej tak pomaga.

Tym czasem wnętrze rozwalonej chałupy zmieniło się w prawdziwy pałac. Lecz pracowitej dziewczynce przyszło na myśl, że trzeba uporządkować i kuchenkę, ogień rozpalić, bo gdy tatuś wróci z polowania, musi być wszystko gotowe, aby można było przygotować wieczerzę. Biegnie więc ze swą szczotką do kuchenki i ...ej zamiatać. A kuchenka zamienia się w wspaniałą kuchnię — na ścianach wyrastają półki pełne lśniących naczyń — co za radość!

Teraz trzeba ogień rozpalić — na dworze pełno suchych gałązek leży. Wprawdzie Różyczka nigdy w piecu nie paliła, ale dla chcącego nic trudnego — musi się udać. Układa więc gałązki na ruszcie — nagle... Boże, co za dziwy. Ogień sam zaczyna huczeć w piecu, garnki i rądle zeskakują z półek i ustawiają się na blasze. Różyczka zagląda pod przykrywy, a tam smakołyki — palce lizać! Zbliża się więc do szafy, a porcelana, aby zabrać talerze i ...ści do stołu — a talerze frrr... i ... po pokoju ustawiają się na stole.

Różyczka widząc to, nie wytrzymała i zaczęła się śmiać do ... ...ku... Ale przypomniała sobie

# Zwierzęta jako gwiazdy filmowe

**Pierwszym pogromcą zwierząt, który w** Hollywood tresował i wypożyczał do filmu lwy był stary, niegrający już komik: John Travers Gdy zdobyta popularność i sława przeminęła, a wiek nie pozwalał występować Johnowi przyszedł mu do głowy świetny pomysł: kupił sobie początkowo jednego, później drugiego starego lwa. Wytresował je i zaczął wypożyczać do rozmaitych epizodów w krótkometrażowych filmach Lwy zdobyły odrazu ogromne powodzenie, a przy Traversie pozostało na zawsze przezwisko „stary lew".

Początkowo uważali go ludzie za szalonego: ulokował swoje wszystkie oszczędności w tak niepewnym przedsiębiorstwie. Ale wkrótce zmieniono zdanie. Travels zaczął skupywać wilki, hieny, krokodyle i inne dzikie zwierzęta, założył dosłownie mały zwierzyniec, wszystko przemawiało za tym, że robi doskonałe interesy.

Zaczął dostarczać wytwórniom specjalnie do danego filmu wytresowanych zwierząt. — Film nabrał nowych, nieznanych dotąd efektów, które podnieciły i zwróciły uwagę widzów. Publiczność była zachwycona każdym nowym filmem, w którym występowały zwierzęta Travesa. Stały się one w tym okresie bardzo popularne, a ich właściciel zdobył dzięki swoim pupilom spory majątek.

Po śmierci „starego lwa" przedsiębiorstwo przeszło w ręce jego szwagra, ale wkrótce upadło, gdyż w tym okresie kilka wytwórni filmowych założyło własne zwierzyńce. Było to tańsze i opłacalniejsze, a przy tym właściciele przedsiębiorstw woleli posługiwać się własnymi zwierzętami, których kaprysy i updobania znali. A jednak ci „aktorzy" nie byli łatwi we współżyciu.

### LWY Z „METRO"

Nie każdy wie jednak, że jednego z nich musiano przy nagrywaniu scen do filmu „ostatnie dni Pompei" zastrzelić. W jednej ze scen miały lwy rozszarpać kilku gladiatorów, którzy wprzód z nimi walczyli. Oczywiście zastosowano w tym wypadku jeden ze znanych trików: w ostatnim obrazie tej sceny zastąpiono żywych ludzi lalkami. Lalki wypchane były świeżym mięsem końskim, za którym lwy przepadają. Arenę, na której scena miała być odegrana otoczono wysokimi prętami żelaznymi, które miano potem z taśmy wyretuszować. Stare poczciwe lwy, które specjalnie w tym celu wygłodzono, aby odegrały swą scenę, jak najnaturalniej, oszalały nagle pod wpływem zapachu krwi.

Jeden z nich, trzymając ociekającą krwią lalkę w pysku, przeskoczył ogrodzenie, za nim poszedł drugi. Biegając po całej wytwórni wleciały wreszcie do atelier, gdzie nakręcano właśnie jakiś film z życia Wiednia. I oto nagle do wspaniałego foyer wielkiej opery wiedeńskiej wpadły dwa lwy, roztrącając przerażoną publiczność. Wśród aktorów wybuchła panika: zobaczywszy skrwawione szczątki ludzkie w paszczach lwów, kobiety mdlały, mężczyźni zaczęli uciekać. Dwa lwy stały między dekoracjami pod oknem, na którym siedział bohater filmu we wspaniałym fraku. Ledwo żywy ze strachu wciągał na okno nogi, do tórych starał się dostać jeden ze lwów. Aktor krzyczał i wzywał pomocy. Sytuacja stała się groźną.

Widziano, że nie ma sposobu na poskromienie zwierząt i zaczęto strzelać do lwów początkowo ślepymi nabojami, ale gdy rozdrażniło to jeszcze bardziej jednego z nich, musiano go zastrzelić. Drugi dał się szczęśliwie zaprowadzić do klatki, a wtedy zauważono, że trzyma jeszcze w pysku lalkę.

### SŁONIE

też nie łatwo ulegają tresurze. Okazało to się swego czasu podczas nakręcania jakiegoś klasycznego filmu w Hollywood, w którym te grubasy miały występować. Słonie, które w dzień pracowały w cyrku, dostały naddodatkową pracę przy filmie w nocy. Ale ponieważ zwierzęta te miały bardzo wyrobione poczucie czasu, w żaden sposób nie chciały pracować dłużej, niż były dotąd przyzwyczajone. Kiedy pierwszego dnia stanęły w świetle jupiterów i miały unieść przeznaczenie do swej roli ciężary, na ryk — sygnał jednego z nich, nagle zastrajkowały i nie chciały ruszyć z miejsca. Nie pomogły ani prośby ani groźby. Musiano przerwać zdjęcie. Wznowiono je następnego wieczoru, ale dnia tego słonie nie pracowały już w cyrku. Zwolniono je z dziennej pracy, a cyrkowi wypłacono odszkodowanie.

Od tego czasu, ilekroć tylko chciano je w jakikolwiek sposób wyzyskać, powoływały się na swój niepisany „związek" i „trąbiły" sobie na sławę i powodzenie, więcej wagi przykładając do dobrego obchodzenia się z nimi.

### MAŁPY Z WIZYTĄ U GRETY GARBO

Przypadek ze „stowarzyszeniem małp", który wydarzył się w Metro-Goldwyn-Mayer i komentowany był przez prasę całego świata, był nie mniej komiczny: ze zwierzyńca wytwórni uciekło nagle 150 małp, które miały brać udział w filmie „Bing Crosby". Cały ich tłum wkroczył do mieszczącej się przy atelier pracowni krawieckiej, małpy podarły wszystkie materiały, między pracownikami wybuchła panika. Potem uciekinierki udały się do kantyn, gdzie część jedzenia pożarły, a resztę użyły jako pociski, obrzucające nimi pogoń.

Tego dnia jeszcze złapano ich 80, następnego — 30. Reszta zwierząt tuła się jeszcze w okolicznych ogrodach, kilka z nich zawędrowało nawet do willi Grety Garbo. Możliwe, że te miłe pociesze stworzenia wniosły trochę urozmaicenia w samotność aktorki.

### „CZARUJĄCY CHŁOPIEC"

Warto też wspomnieć o jeszcze jednym „amancie" z Metro Goldwyn Mayer o młodym krokodylu, złapanym w swoim czasie przez ekspedycję, która nakręcała w Afryce film „Trader Horn". Miły ten młodzieniec mierzy 5 m długości i otrzymał dzięki swemu sympatycznemu wyglądowi imię „Charming boy" (czarujący chłopiec).

Zwierzę to, które w każdym filmie z dżungli gra duże role, wykazuje wielkie przywiązanie do swoich opiekunów. Ponieważ krokodyle żyją bardzo długo „Charming boy" doczeka się prawdopodobnie czasów plastycznego, trójwymiarowego filmu i świat będzie go mógł podziwiać w całej okazałości.

### CHARAKTERYZOWANY KOŃ

W jednym z amerykańskich filmów występował koń, zwany „mądry łebek nr. 2", konkurent Shirley Temple, którą w Hollywood nazywają „mądry łebek". Jest to cudowny koń, który wykazuje zadziwiającą wprost inteligencję i zdolności artystyczne. Prawdziwa gwiazda wśród zwierząt, której rżenie rozbrzmiewa najczystszym barytonem.

Niestety przy nagrywaniu ostatniej sceny pewnego filmu zauważono, że chociaż „mądry łebek nr. 2" tańczy i gra niegorzej od Shirley Temple, to jednak jego dzikie oczy, rozwiana grzywa i kudłata sierść niebardzo odpowiadają nastrojowi końcowej miłosnej sceny. Było to przykre i kłopotliwe dla reżysera, który musiałby zmienić całe zakończenie filmu. I wreszcie po długim namyśle zdecydował się reżyser ucharakteryzować konia. Do ostatniego aktu sierść „mądrego łebka nr. 2" została wyczesana i wyszczotkowana tak, że świeciła się jak jedwab. Rozwianą grzywę zaondulowano. Przyprawiono mu długie rzęsy, a oczom zrobiono prawdziwy „Make up" i podmalowano. I rzeczywiście, w powtórzonej końcowej scenie, koń wyszedł tak pięknie, że zaćmił swą ludzką partnerkę.

# Dziwy roślinności meksykańskiej

## „Święty cyprys" z Santa Maria del Tule

Meksyk jest krajem niezwykle bogatym w różne odmiany drzew i krzewów. Naliczono nie mniej jak dziesięć tysięcy ich gatunków, na których czele stoją prastare, olbrzymie cyprysy zwane „Alhemueten". Na cmentarzu Santa Maria del Tule pod miastem Oaxaca rośnie „święty cyprys" uchodzcy za najstarsze drzewo na świecie. Wiek jego obliczają na trzy, pięć, nawet dziesięć tysięcy lat, a poeta Frank Crane stworzył hymn o nim, w którym pisze:

„Stary był już wtedy, gdy wiatry przynosiły mu wieści i wzroście i upadku Babylonu i Niniwy, o zaginionej cywilizacji Pukatanu. Przedpotopowe potwory krążyły w jego cieniu, małpolu dy toczyły pod nim boje. W zestawieniu z nim młode są piramidy, świątynie w Karnaku i Luksorze, a nawet cegła rze rzeźby z Birs Nimrod".

„Święty cyprys" z Santa Maria del Tule ma 43 metry wysokości. Biada śmiałkowi, któryby odważył się naruszyć go lub wyryć na korze swój monogram. — Mógłby przypłacić to życiem.

W podzwrotnikowym stanie Morelos rośnie „Arbol de la Mala Mujer", „drzewo złej kobiety", jedno z najdziwniejszych na świecie. Kto go tylko dotknie ściąga na siebie febrę, zakażenie skóry, a nawet czasem nieuleczalną chorobę. Na każdym z tych drzew widnieje ostrzegawczy napis, zarówno krajowcy, jak zamieszkali tam cudzoziemcy omijają je zdaleka, nikt dotąd nie zbadał, jakim składnikom chemicznym czy innym tajemnym mocom zawdzięcza ono swoje złowrogie działanie.

W tej samej okolicy rośnie także t. zw. drzewo dynamitowe, które zachowało się na terenie Meksyku w jednym tylko egzemplarzu, stanowiącym osobliwość miasta Cuernavaca. Owoce tego drzewa, wielkości pomarańcz w chwili dojrzewania wybuchają z niezwykłą siłą tak, że ugodzenie kawałkiem takiego pocisku może spowodować dotkliwe poranienie.. Na drzewie tym wisi również napis ostrzegawczy. W mieście Cuernavaca znajduje się jedyny meksykański ogród botaniczny. W obrębie jego stoi mała willa, która była podobno ulubioną siedzibą cesarza Maksymiliana i jego małżonki. Tam rośnie Chico-Zapote, którego małe, okrągłe owoce są niezwykle smaczne. Jest to ulubiony przysmak Meksykańczyków, których legendy głoszą, iż ten właśnie owoc dała Ewa Adamowi w raju. Poza Meksykiem nie spotyka się go nigdzie.

Specjalnością międzymorza Tehuantepec jest drzewo Papaya zwane także „el Melon Zapote". Rosną na nim owoce o rozmiarze i kształcie melonów, przy czym już w pierwszym roku po zasadzeniu drzewo rodzi tych owoców 20 do 100 sztuk. Słodkie i soczyste, są one barwy żółtej i mają ziarnka czarne jak węgiel. Papaya rozwija się tak szybko, że na tym samym drzewie możemy oglądadać jednocześnie pączki, kwiaty, owoce zielone i już dojrzałe. Co najdziwniejsze zaś owoce i liście tego drzewa posiadają właściwości przekształcania twardego, łykowatego mięsa w miękkie i soczyste. Wskutek tego owo drzewo stanowi rodzaj naturalnej lodowni, zarżnięta i umieszczona wśród jego gałęzi stara kura nabiera po przetrzymaniu jej tam przez kilka godzin i upieczeniu smaku młodego kurczęcia.

Najbardziej na południe wysunięta i najbogatsza część Meksyku prowincja Chiapas jest ojczyzną niezliczonych gatunków drzew, które dostarczają najcenniejszego materiału do wyrobu mebli. Rośnie tam Sapote, którego pień jest tak twardy i trwały, że w przedhistorycznych ruinach znajdują zrobione z niego belki i płyty w stanie nienaruszonym, podczas gdy pochodzący z tak dawnych czasów kamień dawno by się pokruszył. Żywica tego drzewa dostarcza amerykańskiej gumy do żucia.

go. Profesor Rostafiński jest bowiem członkiem szeregu instytucji zagranicznych, jak Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, Akademii Nauk Rolniczych w Helsingforsie, niemieckiego Towarzystwa Zootechnicznego i innych, jak również był ekspertem w Azji Mniejszej z ramienia Rządu Kemala Paszy, w Filadelfii, Besarabii itd.

Jan Żakowski

śpi, więc prędko zakryła buzię chusteczką. Nie mogła jednak powstrzymać śmiechu więc wybiegła na dwór, aby się uśmiać do woli.

Tymczasem wieczór zapadł i słońce chyliło się ku zachodowi. Tatuś powinien zaraz wrócić. Rzeczywiście po chwili ujrzała z daleka króla wracającego z polowania — wybiegła więc na jego spotkanie. Biedaczysko ledwie szedł ze zmęczenia. Słaniał się na nogach blady i smutny — głowę miał spuszczoną na piersi — wracał z pustymi rękoma.. Różyczka szybko podbiegła i uściskała go serdecznie, a królowi na widok ukochanej córki łzy zakręciły się w oczach.

— Biedne moje dziecko, — westchnął, — o głodzie spać pójdziemy — żadnej zwierzyny nie spotkałem, a nawet grzyby nie rosną w tym pustkowiu.

Ale Różyczka znowu go uściskała i śmiejąc się radośnie, oznajmiła, że w takim razie ona zaprasza tatusia na smaczną wieczerzę. Król spojrzał na nią z niepokojem i położył jej rękę na czole. — Czy ty nie jesteś chora, Różyczko? Główke masz tak rozpalona!

— Nie, nie! jest mi gorąco, bo pracowałam cały dzień i przygotowałam wielką niespodziankę.

Gdy wyszli do chaty, król był zdumiony, nie wiedząc, czy śni. Z przyległej izby zaś wyszła królowa nie mniej zdumiona od króla. Gdy wreszcie ochłonęli o tyle, że mogli mówić, zasypali Różyczkę pytaniami — a dowiedziawszy się całej historii, poplakali się z radości i ze wzruszenia. Potem wszyscy troje zasiedli do wieczerzy, Bogu dziękując serdecznie za tak hojne dary.

Nazajutrz Różyczka chciała znowu zabrać się do pracy, ale król rzekł: — Różyczko — tak bardzo pracowałaś wczoraj, że dziś możesz śmiało się pobawić. Masz przed domem taki śliczny piasek, buduj sobie pałace, jak to dawniej czyniłaś.

Różyczka rzeczywiście lubiła bawić się piaskiem — była przecież jeszcze bardzo małą dziewczynką. Uśmiechnęła się więc wesoło i wybiegła na dwór — królestwo zaś usiedli obok niej i z rozrzewnieniem przyglądali się zabawie swej jedynaczki. Różyczka zaś zaczęła układać z piasku jakieś czworoboki.

— Co to będzie? — zapytał król.

— To będzie wojsko tatusia — od ...

I nagle wszyscy troje krzyknęli przerażeni, bo dokoła nich zaroiło się od rycerstwa. Gdzie spojrzeli, pełno wojska. Piechota, kawaleria, wszystkie rodzaje broni stały w szeregach gotowe do marszu.

Król zerwał się, oczom nie wierząc. Tym czasem z szeregów wystąpili oficerowie, składające królowi raport i prosząc o rozkazy. A Różyczka zaczęła klaskać w rączki: — Do domu wrócimy, do domu. Tatusiu, z takim wojskiem zwycięzyćmy nieprzyjaciół!

I w tejże chwili zastępy wojska wzniosły gromki okrzyk: — Niech żyje ojczyzna nasza. Niech żyje nasz król.

Król porwał jedynaczkę w objęcia i ucałował gorąco, po tym uścisnął żonę, dosiadł konia, którego mu przyprowadzono i wyruszył na czele wojska uwalniając swój kraj od najeźdźcy.

Po całym kraju szybko rozniosła się wieść, że król wraca z potężną armią.

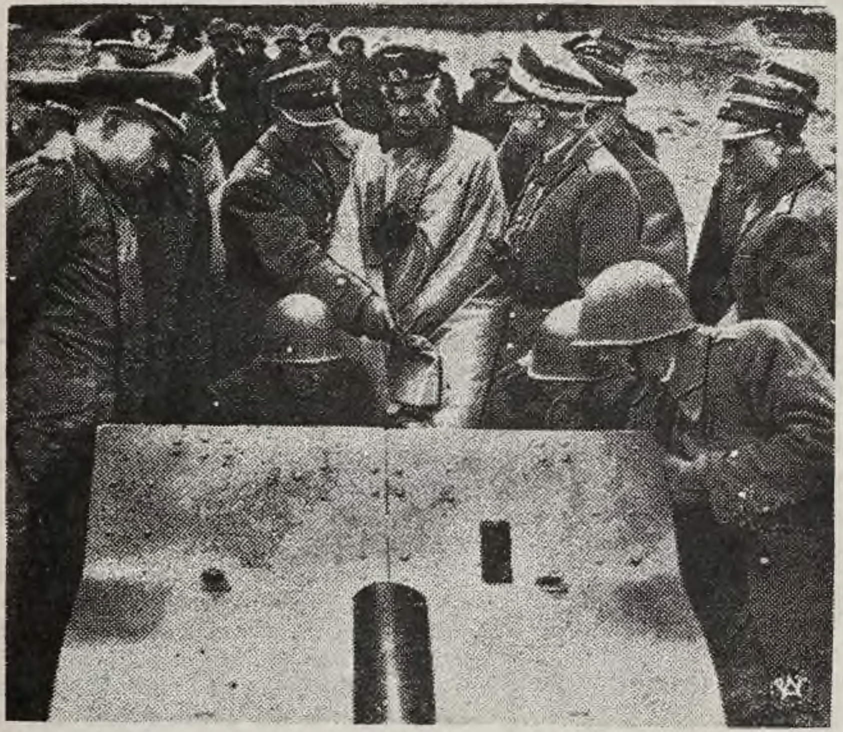
Dowiedział się o tym Birbona i wysłał podjazdy i szpiegów, aby się przekonać, czy to prawda. Gdy wiadomości te potwierdzono, wpadł w straszny gniew. Był pewien, że Dannoso go oszukał i wciągnął w zasadzkę. Musiał więc uchodzić ze wstydem — ale nim uciekł, kazał na rynku stolicy ustawić wysoką szubienicę i powiesić Dannosa. Tak więc zdrajcę spotkała zasłużona kara..

Birbona uciekł — ale nim doszedł do granicy, otoczyła go potężna armia. W morderczej bitwie armia Birbony została rozbita doszczętnie, niegodziwy zaś król dostał się do niewoli. I byłby pewno też został stracony, gdyby nie Różyczka, która ujęła się za nim. Miała litościwe serduszko i namówiła ojca, by przebaczył wrogowi.

I widocznie Birbona nie był takim bardzo złym człowiekiem, bo skoro dowiedział się, że Różyczce zawdzięcza ocalenie, z płaczem na kolanach przysiągł, że się poprawi i już nigdy nie będzie prowadził zaborczej i zdradzieckiej wojny. Obietnicy dotrzymał — i oba kraje żyły w wielkiej przyjaźni. Birbona zaś, dowiedziawszy się później całej historii Różyczki, powtarzał często:

— Mój sąsiad jest królem najszczęśliwszym i najbogatszym, ponieważ ma córkę, która jest prawdziwym skarbem.

Była to prawda, kochające serce Różyczki, było skarbem, który uszczęśliwiał wszystkich dokoła.



**Delegacja wojska niemieckiego w Centrum wyszkolenia piechoty**
W Centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie bawiła delegacja wojska niemieckiego z komendantem Wyższej Szkoły Wojennej gen. Liebmannem na czele.

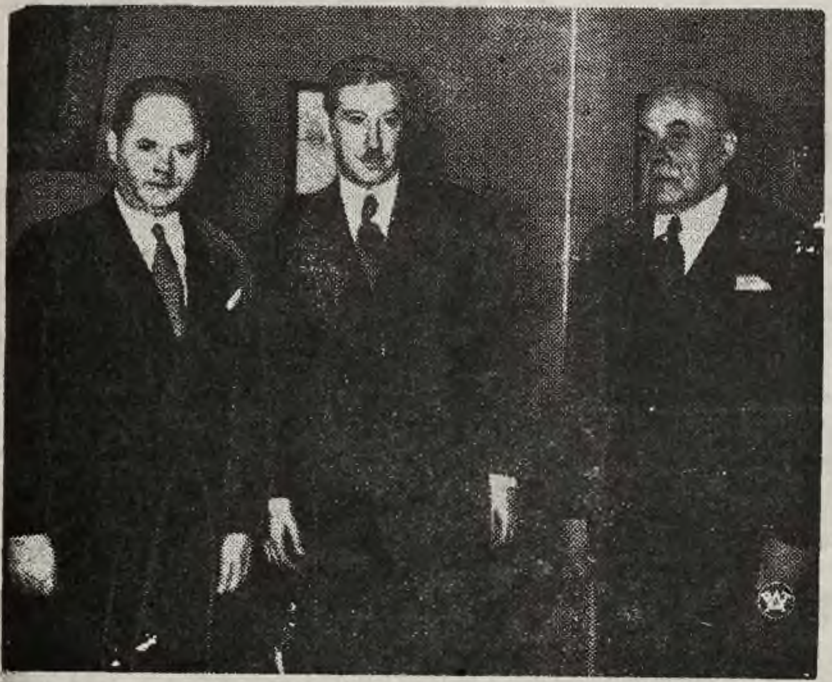
Na zdjęciu oficerowie niemieccy w towarzystwie oficerów polskiego Sztabu Głównego na pozycji ćwiczebnej przy działku pancernym.



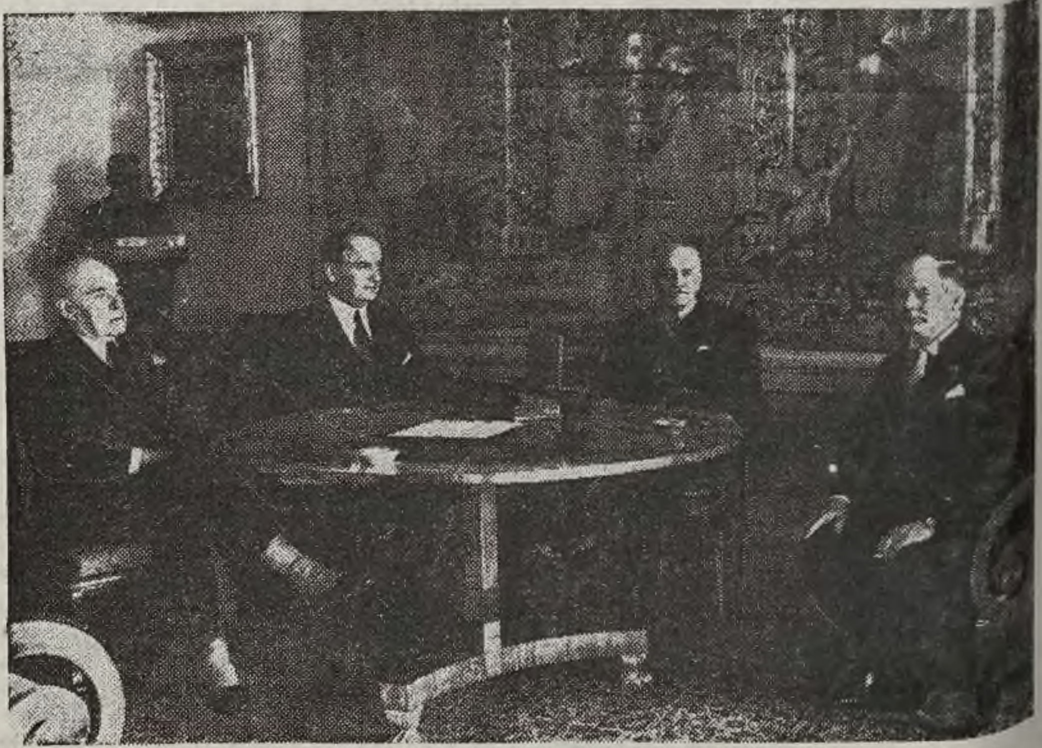
**Nowy rząd Francji:**
Na zdjęciu Kamil Cautemps, który onegdaj sformował nowy gabinet francuski, na platformie Frontu Ludowego.



**Ogólnopolski kongres urzędniczy w Warszawie**
Przemawia szef rządu premier gen. Sławoj Składkowski.



**Wizyta łotewskiego ministra skarbu w Warszawie**
Do Warszawy przybył łotewski minister skarbu Ekis wraz z małżonką. — Na zdjęciu minister Ekis w towarzystwie posła łotewskiego w Warszawie Waltersa, w czasie wizyty, złożonej p. wicepremierowi, ministrowi skarbu inż. Kwiatkowskiemu.



**Łotewski minister Ekis u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej**
W dniu 19 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na Zamku Królewskim w Warszawie na audiencji łotewskiego ministra finansów Ekisa.
Na zdjęciu od lewej ku prawej: poseł łotewski w Warszawie min. Walters, minister Roman, P. Prezydent R. P., minister Ekis.

## Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Swiatpolk)



*274) Krakowiak i Żydek, król Herod, diablisko śpiewają, że wieczór wigilijny blisko,*
*że nad starym miastem srebrna gwiazda wschodzi,*
*bo hen, w Betlejemie Pan Jezus się rodzi.*



*275) ... Zadzwoniły srebrne dzwony na wysokich wieżach,*
*idą ludzie na pasterkę, godnie dzwon uderza.*
*— Chodź-że z ludźmi, miła Pyzo, i kolęduj z nami,*
*płyń kolędo ponad miastem, nad kamienicami!*



*276) .... a na starym mieście, w domeczku narożnym*
*mieszka stary szewczyk dobry i pobożny.*
*I mówi do Pyzy: — Nigdzie ci nie pilno,*
*więc zjedz razem z nami rybkę wigilijną. —*

# Wiara Ojców naszych jest Wiarą naszych dzieci

# Dzielnicowe Święto Rodła Polactwa na Westfalii i Nadrenii

## z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech w Bochum 9. I. 1938



W Kościele Ojców Redemptorystów rozpoczęło się uroczystą Mszą św. Święto Rodła.

W piętnastolecie naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związku Polaków w Niemczech — Polacy na Westfalii i Nadrenii, zebrani na dzielnicowym święcie Rodła wyznali uroczyście

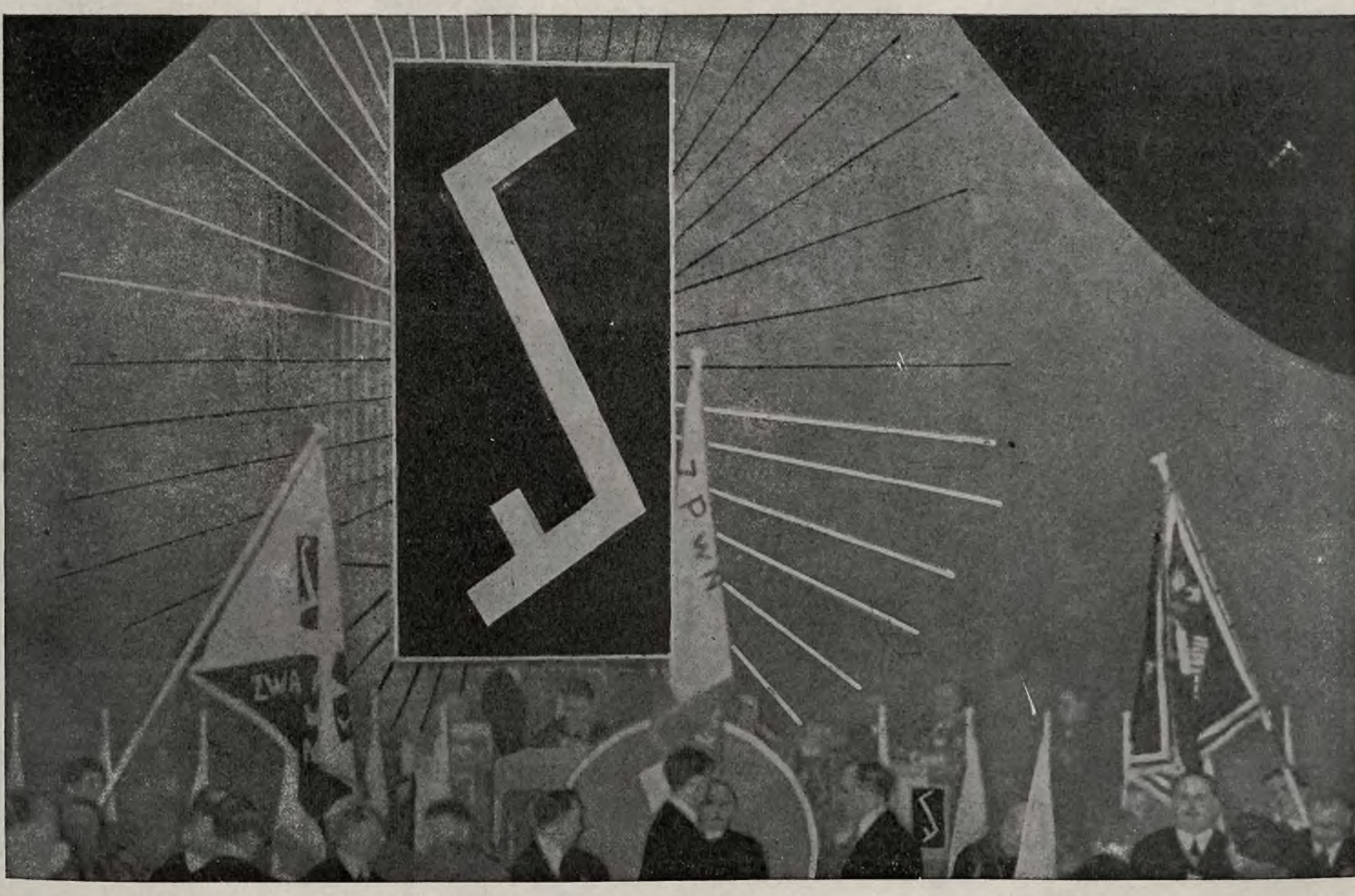
„W obronie naszych ideałów wspólną siłą stawać będziemy".



Ks. Patron Dr. Bolesław Domański
Prezes Związku Polaków w Niemczech.

**Poniżej widok na scenę sali „Strzelnicy" w Bochum**

## RODŁO KRÓLEWSKIE MAMY





Dr. Jan Kaczmarek
Kierownik Naczelny Związku Polaków w Niemczech

**I wolą naszą jest, aby w mowie i wierze Ojców wychowywane były następne pokolenia. To też fundamentem naszym jest zasada: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.**

**Obowiązkiem rodziców, obowiązkiem przez Boga nałożonym, jest wychować dzieci na Polaków. Wierzcie mi, ja dostaję wiele listów pełnych smutku i skarg, listów od ojców i matek. Ale nie mniej wiele dostaję listów, które najwięcej bolą, to listów dzieci, oskarżających swych rodziców, że im nie przeszczepili Polactwa, że im nie dali języka polskiego. I dopiero gdy z dziecka wyrasta dojrzały mąż, kiedy zaczyna zastanawiać się nad narodowością swoją, to wtedy sumienie odzywa się i — oskarża rodziców.**

**Pamiętajcie: — Bóg nas Polakami stworzył, abyśmy Polakami byli i abyśmy dzieciom naszym serca polskie przekazywali.**

**To trzeba sobie w całej pełni uświadomić.**

Dr. Jan Kaczmarek



Arka Bożek ze Śląska mówił:
„Mamy skarby w sercu takie, że niewiele narodów z nami porównać się może. Chłopy biercie się do roboty!"



Stefan Szczepaniak:
„Choć dzieci nasze tak biegle polskim językiem literackim nie władają, to jednak serca polskiego naszym dzieciom nikt z piersi nie wyrwie."



Dyrektor Lemańczyk mówi:
„Hasłem naszym jest twórczość gospodarcza jaknajsilniejsza i jaknajszersza, ale prowadzona zgodnie z przykazaniem społecznej roztropności."



Przedstawiciel Ziemi Malborskiej Zblewski:
„Podziwiamy Waszą organizację i życzymy Wam dalszego powodzenia."



Antoni Józefczak, były prezes Dzielnicy III:
„Raduję się tym więcej, że widzę iż wszelkim wymaganiom sprostaliśmy."



Przedstawiciel Dzielnicy II Sieja:
„Pokażemy światu, że Lud Polski jest jednym z najtwardszych narodów świata."



„Jesteście powiadam i idziecie! Obchodzicie nie rocznicę łez ale rocznicę czynu, która nie może być zatrzymaniem w marszu. Idea Polska oparta jest na miłości, ale miłość i słabość to nie to samo."
Stefan Szwedowski
wiceprezes Światowego Związku Polaków.



„Czasy wykazały, że mieliśmy słuszność. Wiemy, że walka o samostanowienie narodowe dużo wymagać będzie ofiar w przyszłości. Nikt nam nic nie podaruje, czego my sami sobie walką i wolą nie zdobędziemy."
Redaktor Julius Bogensee
przedstawiciel mniejszości duńskiej.



Michał Wesołowski, kierownik Dzielnicy III:
„Silna i nieugięta wola, mocna i niczem niezachwiana wiara pozwoliła nam przetrwać najcięższe chwile."



Józef Kałus, prezes Dzielnicy III mówił:
„Przyszłość przed nami! Wiara w naszych sercach! Bóg z nami! Na każdym z nas spoczywa odpowiedzialność, każdy z nas pracować musi. Nie lękajmy się trudności, dopinaliśmy celu z wiarą i stanowczością."







Kuba Przybylski, ojciec śpiewactwa na Westfalii i Nadrenii:
„Nie było łatwą rzeczą dobić w ciągu 15 lat do dzisiejszego radosnego dnia. Ale tym bardziej z dumą stwierdzić możemy: Omylili się wszyscy ci, którzy przepowiadali nam naszą zgubę."



Ksiądz Kiliński z Alten-Essen powiedział:
„Wszyscy Polacy oraz duszpasterze polscy w dniu dzisiejszym uroczystym składają Związkowi Polaków w Niemczech cześć i najserdeczniejsze podziękowanie."



Piękna recytacja młodzieży polskiej na Westfalii i Nadrenii

# Program Ojców naszych wypełnimy

## Młodzież polska na Westfalii i Nadrenii stwierdza:

My, młodzież polska, chylimy przed Wami głowy Ojcowie nasi i przyrzekamy Wam, że nie przetrwonimy, nie zmarnotrawimy dzieła Waszego i strzec go będziemy jak oka w głowie.

Będziemy wyznawali wiarę Waszą i przodków naszych. Tę wiarę przekażemy następnym, którzy po nas przyjdą.

Będziemy kochali i mówili Waszym językiem polskim. Ten język kochać i nim mówić nauczymy dzieci nasze.

Będziemy pielęgnowali nasze obyczaje polskie a przez nas pielęgnować je będą pokolenia następne.

Zapał i siłę do tej walki odziedziczyliśmy od Was. Przygotowanie zaś zdobywamy udziałem w Waszych poczynaniach.

Dzisiaj obieramy sobie za cel urzeczywistnienie programu pracy stawionego przez naszą Radę Naczelną.

Program ten wypełnimy.

Nie odstrasza nas nic, jesteśmy młodzi i Polacy, synowie zacnych rodziców.

Polskość nam jest świętą i jak Wam była świętą, tak i będzie świętą dla dzieci naszych.

Adam Bartniczak w imieniu Związku Wzajemnej Pomocy w Bochum:
„Stwierdzam, że naczelna organizacja — Związek Polaków w Niemczech staje dzielnie w obronie Wiary Ojców naszych".





Leon Nawrocki dyrektor Banku Ludowego w Raciborzu — pozdrowił swych Rodaków na Westfalii i Nadrenii.



Ks. Ewaryst Maćkowiak z Wanne-Eickel złożył życzenia.



Redaktor Pieniężny przedstawiciel Dzielnicy IV:
„I tak jak wy myślą i sercem do nas stale bieżycie, tak i my o was pamiętamy".



Prezes Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Westf. i Nadr. Roman Kaczmarek:
„My, młodzież polska z Westfalii i Nadrenii mamy sobie za święty obowiązek, być godnymi następcami naszych Ojców, którzy dotychczas dzielnie stali w obronie sprawy naszej".



Pierwszy Kierownik Dzielnicy III Władysław Wesołowski mówi:
„Naród solidarny zawsze wprzągnie się choćby do najtrudniejszej pracy, jeżeli jest ona wielką i godną. Ściskam dłoń starym działaczom a młodym wołam: Młodzieży naprzód!"



Michał Kmiecik, prez. Związku Kół Śpiewaczych z Berlina:
„Tak Wasze jak i nasze serca bez granic polskości są oddane i łączą nas w jedną rodzinę Ludu Polskiego w Niemczech".





Chorąży jednego z najstarszych Towarzystw Polskich na Westfalii.



Dostojne matki spoglądają na młodzież która składa przyrzeczenie wytrwania.



W imieniu Z. Z. P. i Stow. Zap. Czyt. Lud. Stanisław Paszkowiak: „Lata pracy Związku Polaków były pasmem niezmordowanych ofiar, w obronie postulatów narodowych dla Ludności Polskiej w Niemczech".



Redaktor „Narodu" Marian Kwiatkowski: „Najważniejszym nakazem prasy naszej jest: mową polską — w polskim duchu — do serc czytelnika się zwracać".



W imieniu Sekretariatu Towarzystw Szkolnych na Westfalię i Nadrenię Stanisław Kubiak: „Wiemy, że czeka nas robota niełatwa, ale wiemy też, iż robota ta jest konieczna, nadana nam przez Boga i Naród do spełnienia. Za spełnienie jej odpowiadamy naszym honorem i imieniem Polaka".



Na Westfalii i Nadrenii stare stroje narodowe wciąż są żywe.



Dudziarz i skrzypek



Chór pod batutą dyrygenta związkowego P. Kaźmierskiego.



Młody Polak z Westfalii Kaźmierski deklamował z wiarą i mocą: „Czyn!"



Mikołajczak, przedstawiciel młodzieży stwierdził: „My młodzież polska bez wyjątku, niegraniczenie przejęta ideą i dążeniami Ojców, nie zmarnotrawimy wielkiego dzieła, którego oni dokonali".



Przedstawiciel Banku Robotników w Bochum Mateusz Jezierski: „Związek Polaków w najcięższych czasach przyszedł polskiemu życiu gospodarczemu z pomocą".



Hilary Lubrański ze Zjednoczenia Pracy składał Związkowi Polaków życzenia dalszego rozwoju.



Józef Klonowski
dyrygent orkiestry Towarzystwa Młodzieży
w Essen



Fragment orkiestry

Dziewczęta polskie
na Westfalii i Nadrenii
kochają tradycję, obyczaj
i strój polski.



Pismem każdej młodej Polki i młodego Polaka z pod znaku Rodła jest

**MŁODY POLAK W NIEMCZECH**

Wychodzi co miesiąc. Cena numeru 25 fenigów.

Administracja: Wrocław (Breslau), Tauentzienstr. 90. — Redakcja Berlin W 35, Potsdamerstr. 61.

Bezpłatny dodatek do naszych gazet. — Druk: „Gazeta Olsztyńska" - Olsztyn (Allenstein Ostpr.) Fot. (41) Alex. Kraśkiewicz - Berlin